Cena egz. 20 Mk. z dodat. ilustr. 30 Mk. **Należytość pocztowa opłacona gotówką**

Nr. 13. Kraków, dnia 26. marca 1922. Rok X.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na I. kwartał 260 Mk. z obrazkami 390 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron
Telefon Nr. 3012.

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKOW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz pet. 80 M. w tekście 100 M.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.258.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!“

Czy osobne Stronnictwo mieszczańskie?

Sprawa rozwoju miast w rolniczej Polsce zajmuje umysły miarodajnych czynników od najdawniejszych czasów. W zmartwychpowstałej Polsce sprawa ta wchodzi znów na porządek dzienny. Z całą powagą stwierdzić należy, że jest to **zagadnienie pierwszorzędnego znaczenia.**

Z uznaniem podnieść musimy, że wiele pracy w zabiegach o poprawę doli mieszczaństwa polskiego poświęcił nestor rękodzielników polskich, prezes krajowego związku Izb rękodzielniczych, p. **Piotr Kosobudzki**, a z Koła mieszczańskiego w Krakowie, którego jest również prezesem, idą odezwy w obronie zagrożonych interesów katolickich rękodzielników. Stamtąd rozchodzi się obecnie także co niedzielę „Głos mieszczański“, jako organ polskiego stronnictwa mieszczańskiego.

Wolno w Polsce jednostkom i grupom tworzyć stronnictwa polityczne. Wolno to robić i mieszczanom. Nasuwa mi się jednak poważna wątpliwość, a mianowicie, **czy wytknięty cel uda się mieszczaństwu osiągnąć przez tworzenie odrębnego stronnictwa.**

Stronnictwo mieszczańskie wobec nowej ordynacji wyborczej do Sejmu nie zdobędzie w żadnym okręgu wyborczym 18 tysięcy głosów. Nie zdobędzie tej ilości głosów także w wyodrębnionem mieście Krakowie, który ma wybierać czterech posłów, gdyż najprawdopodobniej żadne ze stronnictw posła z Krakowa nie wyprowadzi. Wszystkie zatem głosy krakowskich wyborców pójdą na listy państwowe tych stronnictw, które w 10-ciu okręgach wyjdą zwycięsko. — A więc i głosy mieszczańskiej listy w Krakowie niekoniecznie muszą paść na państwową listę mieszczańską w Warszawie, **ale mogą być zarachowane innym stronnictwom.** Nie należy też zapominać, że przy najbliższych wyborach do Sejmu będą decydowały szerokie masy, gdyż jeden poseł przypada aż na 75 tysięcy mieszkańców i musi otrzymać najmniej 18 tysięcy głosów.

Pisze „Głos mieszczański“ z 5 marca br., że „Klub mieszczański“ liczy trzy razy tyle posłów co S. K. L. Muszę sprostować tę cyfrę, gdyż Klub S. K. L. liczy 7-miu posłów, a Klub mieszczański tylko **9-ciu posłów**, a więc nie trzy razy tyle.

Na zapytanie, jaki jest odpowiednik tych dwóch cyfr w społeczeństwie, odpowiedź nietrudna: **chłopów katolików jest w Polsce 24 miljony**, a katolickich mieszczan nie spełna jeden miljon. S. K. L. **nie jest stronnictwem klasowem;** broni ono chłopa w pierwszej linji, to prawda, **ale nie zwalcza mieszczan, a w programie S. K. L. są także ustępy, popierające rozwój miast, rękodzieła, przemysłu i handlu.** Stąd wypływa, że S. K. L. ma także sporo zwolenników po miastach. Nie słyszałem natomiast dotąd ani od jednego chłopa, któryby się zachwycał klasowym programem stronnictwa mieszczańskiego.

Podnieść należy, że wszelkie wnioski specjalną korzyść miastom przynoszące, ustawodawczy Sejm ludowy zawsze uchwalał. Kiedy się rozchodziło o przyznanie rękodzielnikom kredytów z Kasy państwowej, wtedy S. K. L. wraz z innemi stronnictwami ludowemi wojnę z posłami miejskiemi i robotniczemi stoczyć musiało w obronie rękodzielników. A spytajcie się posłów z Klubu mieszczańskiego, **za którą też stroną oni głosowali!**

W grudniu 1921 r. przyznał Sejm miastom 30% z podatków bezpośrednich na ratowanie budżetów miejskich. Czy tu wystarczyłyby tylko głosy mieszczańskie, aby tę ustawę przeprowadzić? A t. zw. **dowodu „uzdolnienia“ nie obroni** także 9 posłów mieszczan przeciwko całej falandze zwolenników **„kupnego patentu“**, tembmniej, że posłowie mieszczańscy z Kongresówki, muszą się liczyć ze swoimi wyborcami, **przeciwnikami fachowego uzdolnienia**, które przecież w Kongresówce nie obowiązuje.

W pracach nad nową ustawą o lokatorach idą posłowie mieszczańscy razem z endekami **i wolą bronić kamieniczników, niż lokatorów-rękodzielników.**

Tyle na razie o obecnym Klubie mieszczańskim w Sejmie.

Klub S. K. L. spełniając obowiązek wobec wyborców miejskich, **popiera wszystkie sprawy rękodzielnicze**, a więc kredyty **rękodzielnicze**, ochronę lokatorów, fachowe uzdolnienie i t. p.

Czyż nie lepiejby było, zamiast tworzyć odrębne stronnictwo, raczej pomyśleć o emancypacji chrześcijańskiego mieszczaństwa z pod przewagi żydowskiej? Wszak w tej pracy znajdą mieszczanie pomoc u **wszystkich stronnictw narodowych, a przedewszystkiem w S. K. L.!**

Osłabienie choćby najlżejsze **stronnictw narodowych na korzyść klasowego stronnictwa mieszczańkiego może tylko przynieść wielką szkodę mieszczaństwu,** bo wspomniany klubik w przyszłym Sejmie w najlepszym razie może **z 2 posłów** (Warszawa i Łódź) złożony, nie obroni interesów mieszczan. Trudno zaś będzie żądać wtedy pomocy i ofiar od stronnictw, których się pragnie pozbawić mandatu do tej obrony.

Radzimy więc **trochę więcej rozwagi i zastanowienia.**

Poseł Franciszek Maślanka.

Sprawy polskie

Narady w sprawie Wilna

odbywają się w Warszawie na posiedzeniu rządu i Konwentu Seniorów, i w Wilnie w klubach poselskich. Niektóre ugrupowania domagają się zwołania ponownego posiedzenia Sejmu, który się własną uchwałą już rozwiązał, wyłaniając t. zw. „Tymczasową Komisję rządzącą“, dzisiaj już nie rządzącą. Ponikowski zasłania się konferencją bałtycką i genueńską, z powodu których rzekomo nie może rząd wypracować rozwiązania sprawy wileńskiej. Belwederowi chodzi bowiem o zwłokę, więc p. Ponikowski zwłóczy.

Na konferencję genueńską

o ile ona się wogóle odbędzie, ma wyjechać zamiast Ponikowskiego, p. Skirmunt, min. spraw zagran., który za przykładem p. Benesza — niestety trochę zapóźno — ma być także w Paryżu i w Londynie, a potem dopiero ma pojechać do Genui.

Sejmowe posiedzenia

rozpoczęły się we wtorek. Na posiedzeniu Konwentu Seniorów dnia 17 marca uchwalono, iż **Konstytucja już w całej rozciągłości obowiązuje.** Komisja prawnicza ma w najbliższym czasie naprawić zaniedbanie rządu i przedstawić do dnia 6 czerwca br. cały szereg nieuchwalonych jeszcze, a koniecznych ustaw.

Komisja konstytucyjna

ustaliła w drugiem czytaniu okręgi wyborcze w Małopolsce wschodniej, zachodniej, a także we wschodniej części b. Królestwa Kongresowego.

Ustalonym okręgom przyznano następujące ilość mandatów:

a) **Małopolska zachodnia:** Kraków (powiat) — 9, Wadowice (powiat) — 7, Nowy Sącz — 6, Tarnów — 7, Jasło — 7, Rzeszów — 7.

b) **Małopolska wschodnia:** Okręg przemyski — 7 mandatów, samborski — 7, Lwów (powiat) — 8, Bóbrka — 5, Stryj (powiat) — 7, Stanisławów (powiat) — 5, Kołomyja — 5, Czortków — 6, Tarnopol — 7, Złoczów 5.

W sprawie **mandatów dla miast** wywiązała się namiętna dyskusja z powodu artykułu „Ludu katolickiego“ zamieszczonego w nrze 9 p. t. „Zamach na Konstytucję“. — Przedstawiciele stronnictw ludowych byli zmuszeni sprzeciwić się uprzywilejowaniu żydowskich i socjalistycznych głosów wyborców miejskich. Ostatecznie postanowiono ogólną liczbę mandatów **powiększyć o 8** nowych i z tej liczby przydzielić po jednym mandacie dla Warszawy, Lwowa, Poznania, Krakowa, Białegostoku, Łodzi, Iłży i Rzeszowa. Ogólna ilość posłów ma więc wynosić w przyszłym Sejmie 408. Do tej sprawy jeszcze wrócimy.

Projekt Izb rolniczych

Sejm ustawodawczy polecił w swoim czasie ministerstwu rolnictwa opracowanie projektu ustawy o Izbach rolniczych. Obecnie po porozumieniu z przedstawicielami rolnictwa jest już na ukończeniu i zostanie przedstawiony Sejmowi z początkiem kwietnia. Wedle tego projektu **Izby rolnicze, złożone z przedstawicielami większej i mniejszej własności, będą funkcjonowały jako jednostki samorządowe przy każdem województwie.** — Izby te będą nosiły charakter reprezentacji rolnictwa w swoim okręgu.

Narady t. zw. bałtyckie

Polski z Finlandją, Estonją i Łotwą zakończono układem gospodarczym, obowiązującym na lat 5. Układami temi zaniepokoiła się mocno Bolszewja i p. Cziczerin uznał za stosowne zagrozić nam wojną rzekomo za popieranie spisku przeciw Trockiemu i Leninowi. Jednakże p. Skirmunt uspokoił sowiety, iż Polska żadnych spisków nie popiera a układ z państwami bałtyckiemi ma charakter czysto gospodarczy, w który i przedstawiciel Rosji może wziąć udział. P. Oboleński, kierownik Przedstawicielstwa Rosji sow. w Warszawie nie wziął jednak udziału w obradach, bo twierdził, że zaproszono go już na sam koniec obiadu, kiedy już obrady się kończyły. Rosja proponuje drugą konferencję bałtycką.

Zagranica.

Niemcy

ukrywają się chytrze ze swoją miljonową armją i przygotowaniem do wojny gazowej, która w przyszłości wybuchnie. — Nie mogą one jednak omylić czujnego oka Francji, która ich na każdym kroku demaskuje. Już Briand głosił światu na konferencji waszyngtońskiej o zbrojnem pogotowiu Niemiec. Tembardziej Poincare pilnuje tej sprawy i ostatnio spowodował on wysłanie noty państw sprzymierzonych do Niemiec w sprawie rozbrojenia. Nota, którą wręczono kanclerzowi niemieckiemu w Berlinie, zawiera następujące żądania:

1) Oddanie dokumentów, według których można będzie zbadać stan rozbrojenia; 2) kontrolę sposobów uzupełniania „Reichswehry“; 3) ograniczenie bardzo rozwiniętej działalności „Reichswehry“; 4) przekształcenie policji.

W końcu noty dodano: Ponieważ mocarstwa sprzymierzone zdecydowały, aby zapewnić bezwzględne wykonanie traktatu pokojowego, mają nadzieję, że rząd niemiecki użyje wszelkich środków, celem wykonania powyższych postulatów.

Węgry

są przedmiotem — podobnie jak i Polska — ciągłych walk wewnętrznych.

W ostatnich dniach policja węgierska wykryła w Budapeszcie tajemny związek wywrotowy, który otrzymał ogromne pieniądze od bolszewików z Moskwy i działał w porozumieniu z tajemnemi związkami bolszewickiemi w Bułgarji, Serbji, Turcji i Austrji. Uwięziono 14 osób; u niektórych znaleziono setki tysięcy franków i dowody, że są na służbie bolszewików moskiewskich.

Włochy

przygotowują w dalszym ciągu konferencję w Genui. Konferencja ta jednak z powodu odmowy Ameryki zdaje się nie dojdzie do skutku, a w każdym razie nie spełni pokładanych w niej nadziei. — W ubiegłym miesiącu dokonano we Włoszech nowego spisu mieszkańców. Pokazało się, że królestwo włoskie wraz ze świeżo po wojnie przyłączonemi ziemiami ma **39 miljonów** mieszkańców. Miasto Rzym, stolica Włoch, ma 702 tysiący mieszkańców, a więc prawie cztery więcej, niż n. p. Kraków.

Nowe powstania

wybuchły w **Albanji** przeciw rządowi i w **południowej Afryce** przeciw rządowi angielskiemu. Powstanie w **Indjach** według zapowiedzi rozszerza się jak ogień, pod wodzą Gandiego.

Wojna grecko-turecka.

Po zimowej przerwie rozpoczęły się na nowo działania wojenne na granicy bojowej grecko-tureckiej w Azji Mniejszej. Turcy donoszą, że napadli na Greków pod miastem Kodją i wyparli ich ku północno-zachodowi.

Japonja.

Rząd japoński wniósł projekt ustawy sejmu, grożący karą śmierci względnie więzienia, najmniej 10-letniego każdemu, ktoby należał do komunistów czyli do socjalistów bolszewickich.

Zerwane mosty.

Z powodu artykułów w Nr. 11 „Piasta“ z 12 marca b. r. (str. 8), przypisujących wyłączną zasługę wyasygnowania przez rząd 100 miljonów marek polskich na odbudowę mostów zniszczonych przez powódź w zachodniej Małopolsce, prezydentowi Witosowi i interwencji innych posłów P.S.L., uważam za wskazane podać do wiadomości, co następuje:

W dniu 28 lutego b. r., a zatem bezpośrednio po katastrofie mostowej, zaproszony pisemnie na konferencję przez prezydenta ministrów Ponikowskiego, jako prezes klubu S. K. L. — z okazji zamierzonej rekonstrukcji gabinetu — oświadczyłem p. Ponikowskiemu przedewszystkiem, że wracam z okręgu wyborczego pod wrażeniem strasznej katastrofy, powstałej wskutek pozrywania i uszkodzenia mostów na rzekach, jak Dunajcu, Wiśle, Biały i t. p. przez kry lodowe i domagam się, aby rząd pospieszył na cel odbudowy i naprawy zerwanych i uszkodzonych mostów ze spieszną i wydatną pomocą. Na to oświadczył mi pan premier Ponikowski, że już w tej sprawie zaprosił na konferencję ministra robót publicznych Narutowicza i ministra skarbu Michalskiego.

Tak ja, jak i ks. poseł Dr. Kotula interwenjowaliśmy nadto w ministerstwie robót publicznych i u dyrektora robót publicznych w Krakowie, inż. Dudeka, o wydatną pomoc rządu na budowę mostów drogowych w zachodniej, a częściowo i wschodniej Małopolsce (most na Sanie pod Przemyślem).

W sprawie odbudowy zerwanych przez lody mostów udzielił mi dziś cennych informacji najkompetentniejszy do tego dyrektor departamentu drogowego ministerstwa robót publicznych, inż. Nestorowicz.

Wedle kategorycznego oświadczenia dyrektora Nestorowicza „na skutek kilku depesz podwładnych ministerstwu władz technicznych o zerwaniu mostów przez lody na pierwsze żądanie telefoniczne ministra robót publicznych wyasygnował minister skarbu Michalski z bieżącego kredytu pół miljarda marek, z czego 100 miljonów marek przeznaczyło ministerstwo robót publicznych dla dyrekcji robót publicznych w Krakowie“.

Nastąpiło to, jak mówił p. Nestorowicz, „samorzutnie i sprawnie ze strony rządu, bez jakiejkolwiek interwencji, a w szczególności **nie wskutek wniosku naglego posła Witosa, który** dotąd nawet jeszcze **nie był** przedmiotem obrad komisji sejmowej“. Prawdziwość tej ostatniej okoliczności przyznał zainterpelowany przezemnie poseł Kędzior, prezes sejmowej komisji robót publicznych.

Ministerstwo robót publicznych zażądało ogółem od ministra skarbu na ten cel odbudowy mostów, w całej Polsce zniszczonych przez lody, 3 miljardy 200 miljonów marek, minister skarbu, względnie rada ministrów przyznała na ten cel kredyt półtora miljarda marek. Największe szkody zrządziły kry, mające nieraz do 80 ctm. grubości, w województwie lwowskiem. Dokładnych danych o szkodach na Kresach, ministerstwo dotąd nie posiada. Naczelnik wydziału drogowego ministerstwa, inż. Mieczysław Rappe, objeżdża obecnie Małopolskę i bada stan uszkodzeń naocznie. Po jego powrocie zapadną ostateczne decyzje. Pewnem jest, informował mnie p. Nestorowicz, że mosty na drogach państwowych będą w zupełności kosztem państwa odbudowane, n. p. most na Sanie pod Przemyślem, na Wiśle pod Szczucinem, w Zgłobicach pod Tarnowem i t. p. Jakiej rozciągłości będzie pomoc rządu na odbudowę innych mostów (np. na drogach wojewódzkich), zapadnie decyzja ministerstwa po powrocie z objazdu inż. Rappego i po wysłuchaniu jego sprawozdania technicznego. Minister robót publicznych Narutowicz wyjechał przed kilku dniami na urlop do Szwajcarji. Nadmienić muszę, że tak w Warszawie pan dyrektor inż. Nestorowicz, jak naczelnik wydziału drogowego, inż. Rappe, jak również dyrektor krakowskiej dyrekcji robót publicznych, inż. Dudek, dwaj ostatni Małopolanie, ożywieni są dla sprawy jaknajlepszemi chęciami. Nie mogę też nie stwierdzić, że p. dyrektor Dudek już przed katastrofą dał dowód, że jest urzędnikiem obywatelem i chciałby ludności iść na rękę, choćby wspomnieć tu jego akcję w sprawie mostu na Dunajcu pod Biskupicami Radłowskiemi, tak ważnego dla powiatu brzeskiego, tarnowskiego i dąbrowskiego.

Warszawa, dnia 17 marca 1922 r.

Dr. Antoni Matakiewicz, poseł na Sejm.

Nowe próby wywołania bolszewizmu w Polsce.

Z niektórych stron Polski nadchodzą wieści o strajkach robotników, jak w Poznaniu, Grudziądzu, Bydgoszczy i we Lwowie. Na razie strajkują tylko zecerzy, ale są próby, aby sztucznie ogłaszać strajki ogólne. Przyczyną strajków ma być, jak zapewniają liderzy, wzrastająca drożyzna. Jednakże poza tą zwykłą pokrywką kryje się napewno agitacja bolszewicka, która zwykle na wiosnę, w czasie przednówku i równoległego bezrobocia chciałaby swoje w Polsce święcić „tryumfy“. Robotnik polski jednak wie, że każdy strajk przynosi miljonowe i miljardowe straty, a strajk w Polsce grozi wprost we fundamenty państwa i dlatego **przedwczesna jeszcze radość żydowska.** Polska i w r. 1922 oprze się zakusom apostołów antychrysta.

Odezwa Naczelnego Sekretarjatu do Czytelników.

Kochani Bracia! Kiedy choćby jednym rzutem oka zmierzy się pole pracy, które leży otwarte przed nami, musi się zawołać;

Żniwo jest wielkie, ale robotników mało.

Ze wszystkich stron Polski, z licznych wsi i miasteczek, zgłaszają się do nas ludzie z prośbą: **„Urządzcie i u nas zebranie stronnictwa katolicko-ludowego!** Ludzie już dość mają demagogicznych krzyków, już dość się nauczyli z dotychczasowej polityki ludowców. Ludzie chcą tego, **aby także i w polityce przestrzegano przykazań Bożych a program stronnictwa opierano na nauce katolickiej.** Niechże więc ktoś przyjedzie do nas, poinformuje nas lepiej o programie stronnictwa katolicko-ludowego i założy u nas koło tegoż stronnictwa".

Takich i tym podobnych listów otrzymujemy w każdy dzień kilka. Gdzie możemy, posyłamy prelegentów, prosimy posłów naszych, aby pojechali tam, gdzie ludzie proszą — nawet poza ich okręgi wyborcze.

Jednakże posłów mamy tylko w najlepszym razie siedmiu, prelegentów mamy nieco więcej, — **ale to wszystko za mało.**

Dlatego postanowiliśmy w kwietniu, w Krakowie,

urządzić nowy kurs dla prelegentów.

Kurs ten trwał będzie tylko **jeden dzień.**

Zapraszamy na niego tylko tych, którzy czują w swej duszy zapał do pracy społecznej pod sztandarem „katolicka Polska", a dotąd nie mieli z Zarządem S. K. L. bliższej styczności.

Zapraszamy na ten kurs tych, którzy ludowi polskiemu mają coś do powiedzenia, nie mieli jednak sposobności dotąd tego uczynić.

Prawda, której bronimy jest tak jasna, że jeden dzień wystarczy, aby zapoznać się z niektóremi najważniejszomi sposobami urządzania zebrań, sposobami przemówień i t. p. — aby potem tej prawdy w należyty sposób bronić.

Zapraszamy więc na ten kurs tych, którym te słowa trafią do serca **tych, którzy czytając tą odezwę, poczują w duszy głos:**

„Jedź na ten kurs".

Zgłaszać się mogą tak mężczyźni, jak i kobiety.

Termin zgłoszenia — najdalej do 15 kwietnia b. r.

Zgłoszenia prosimy **adresować:** Naczelny Sekretarjat S. K. L. Kraków — ul, św. Filipa l. 17— i podać swój dokładny adres.

Tych, którzy się zgłoszą, **uwiadomimy następnie listownie,** kiedy mają do Krakowa na kurs przyjechać.

Naczelny Sekretarjat
Stronnictwa Katolicko-ludowego
w Krakowie.

Znowu kradzież listów Amerykańskich.

Do urzędu pocztowego na dworcu kolejowym w Krakowie włamali się znowu „jacyś" bandyci **i skradli wielką ilość amerykańskich listów poleconych.** Sprawcy włamali się do biur w ten sposób, że dostali się najprzód na wagony kolejowe, stamtąd przeszli na dach magazynów cłowych, na które wychodzą okna działu pocztowego listów amerykańskich, poczem, wypiłowawszy sztabę żelazną w kracie okna urzędu pocztowego, weszli do środka. **Tu rozpruli worek z amerykańskimi listami poleconymi, zrabowali całą jego zawartość,** poczem tą samą drogą, którą przyszli, niespostrzeżenie ze zdobyczą zbiegli.

Jaką szkodę złodzieje wyrządzili, nie można było ustalić, gdyż urząd pocztowy nie bada zawartości listów.

Takie stosunki na poczcie krakowskiej **są wprost skandaliczne** i godne publicznego napiętnowania. Wszak **prawie co pewien czas, regularnie mamy kradzieże na tej poczcie** i to kradzieże, które **dotykają tak żywo szerokie masy ludu wiejskiego,** mających swych krewnych w Ameryce. **Posłowie ludowi powinni wnieść w tej sprawie interpelację w Sejmie,** czy i jakich środków zabezpieczenia przesyłek amerykańskich użyły odpowiedzialne władze pocztowe po przedostatniej kradzieży listów amerykańskich.

Jeżeli będziemy sadzić drzewa i krzewy miododajne i uprawiać całe łany roślin dających pożytek i pszczołom, wtedy dopiero pasieki nasze dadzą wydatny pożytek i będziemy mieli miodu podostatkiem. J. L.

Baczność pszczelarze!

II.

W szeregu drzew miododajnych drugie miejsce po lipie zajmuje **akacja.** Rośnie prędko, nie wymaga nadzwyczajnych starań, drewno twarde o ładnym żółtym kolorze, nadaje się na wyroby i doskonałe na opał, a z kwiecia akacji zbierają pszczoły całe masy wonnego jasnego miodu. Tylko sadzić je należy tam, gdzie się udają np. w ziemiach lekkich, piaszczystych. W okolicach podgórskich przemarzają. Akacji jest kilka odmian, wcześniejsze i późniejsze. Ze względu na pszczoły należy sadzić odmiany jedne i drugie, ażeby przedłużyć trwanie pożytku.

W ziemiach zwięzłych i głębokich sadzić należy **jawory i klony.** Są to drzewa bardzo użyteczne a prawie u nas zapomniane. Wzrost mają silny i jędrny — wyglądają wspaniale i okazale, materjał drzewny znakomity na wyroby stolarskie, kołodziejskie i snycerskie. Kwitną wcześnie na wiosnę i wtedy karmią całe **roje naszych pszczółek i miodem i perhą.** Do użytecznych drzew miododajnych zaliczyć jeszcze należy **olchę, wierzbę,** iwę i topolę srebrzystą.

Oprócz drzew powinniśmy sadzić wszędzie, gdzie to tylko możliwe i **krzewy miododajne,** tworząc z nich zagajniki, osłony, a zwłaszcza żywopłoty wokoło pasiek.

Z powszechnie znanych krzewów radzimy sadzić, jako dające pszczołom pożytek: leszczynę, kruszynę, polną różę, tarninę, różne odmiany łoziny, porzeczkę, a już najbardziej zalecamy do sadzenia jak największej krzaków **agrestu.** Jak z pomiędzy drzew lipa, tak z pośród krzewów najwdzięczniejszy i dla pszczół najwydatniejszy **to agrest. Pasieki nasze powinny stać wśród powodzi agrestu.** Najlepiej sadzić agrest w pasiece w szachownicę w rzędach 3—4 m., a w utworzonych poletkach ustawić pnie pszczół.

Krzewów tych dostanie w każdym większym zakładzie ogrodniczym. (Freego — Kraków, Lubieński, Zassów pod Czarną itp.).

Oprócz drzew i krzewów również wydatnem źródłem miodu są **rośliny jednoroczne,** uprawiane po polach, więc też i na te trzeba zwrócić uwagę. Przedewszystkiem pamiętajmy o sianiu **koniczyny szwedzkiej.** Do roślin miododajnych zaliczyć jeszcze należy: gorczycę białą, lucernę siewną, wykę, bobik, wiązankę wrotyczową, rojownik lekarski, saradelę siewną. Oprócz tych należy siać na szkarpach, pastwiskach, groblach i miedzach koniczynę białą, która daje miód pierwszej jakości. Kto może niech sam sieje lub drugich namawia do uprawy rzepaku i hreczki. Są to rośliny bardzo miodne i długo kwitną. Na ziemiach Królestwa Polskiego uprawiają na większych obszarach esparcetę. Jest to roślina pastewna, dająca wyborną karmę dla bydła, a z kwiatów jej mają pszczoły dużo i to znakomitego miodu. Należałoby i u nas spróbować uprawy tej rośliny, a zwłaszcza na ziemiach lekkich, piaszczystych. Udaje się ona prawie wszędzie, daje hojne pokosy a i wiele miodu.

O rabunku.

Wedle § 190 kodeksu karnego, obowiązującego w Małopolsce, rabunku dopuszcza się ten, kto zadaje jakiejś osobie gwałt celem zawładnięcia rzeczą ruchomą do niej lub do kogo innego należącą, bez względu na to, czy gwałt zadano czynnem obrażeniem czy też tylko przez zagrożenie.

Z tego określenia zbrodni rabunku wynika, że zawiera ona kradzież połączoną z jakimś gwałtem. Gwałt może polegać na zadaniu uszkodzenia, t. j. pobiciu lub samem zagrożeniu. Sprawca musi odebrać rzecz komuś przy użyciu jakiegoś gwałtu. Do przyjęcia zbrodni rabunku wystarczy, jeżeli sprawca zagrozi „ręce do góry", lub nie ruszać się z miejsca, nie krzyczeć, a potem rzeczy zabiera lub zabrać usiłuje. Zbrodnia rabunku będzie i wtenczas jeżeli sprawca wydrze siłą rzecz drugiemu, np. z pod pachy bochenek chleba.

Jakie są kary za rabunek?

Sama groźba celem zabrania rzeczy cudzej choćby pozostała bez skutku, ma być karaną ciężkiem więzieniem **od lat 5 do 10.**

Sąd winien sprawcę skazać na karę ciężkiego więzienia od lat 10 do 20 jeżeli groźba nastąpiła w towarzystwie jednego lub więcej spólników rabunku, albo z bronią morderczą, albo jeżeli wskutek groźby rzecz rzeczywiście zrabowano lub choćby rzeczy nie zrabowano, lecz porwano się gwałtownie na osobę, którą chciano obrabować. Jeżeli rabunku dokonano i z użyciem gwałtu powyższą karę należy odpowiednio zaostrzyć, np. ciemnicą, twardem łożem. Jeżeli przy rabunku jakąś osobę ciężko sprawca uszkodził na ciele lub jej sprawił dłuższe udręczenia, przewidziana jest **kara dożywotniego więzienia.**

Kto wiedząc, że rzecz ruchoma pochodzi z rabunku, takową nabywa, ukrywa, lub pozbywa, dopuszcza się bez względu na wartość rzeczy zbrodni uczestnictwa w rabunku i podlega karze od roku do lat 5.

Zbrodnia rabunku jako należąca do naj-

cięższych zbrodni, podpada pod sądy przysięgłych.

Od roku 1919 dla zbrodni rabunku, morderstwa, podpalenia i gwałtu publ. z § 85 u. k. ustanowione są sądy doraźne.

Co to są sądy doraźne?

Komisja likwidacyjna polska po rozpadnięciu się Austrji ustanowiła na podstawie obowiązującej ustawy dla powyższych 4 zbrodni sądy doraźne dla Małopolski, a potem ministerstwo sprawiedliwości i ministerstwo spraw wewnętrznych dla całej Polski. Częste napady bandyckie skłoniły rząd polski do wprowadzenia tych wyjątkowych sądów. Sąd doraźny składa się ze 4 sędziów i polega na bardzo skróconem postępowaniu. Rozprawy nie poprzedza żadne śledztwo. Prokurator nie wygotowuje aktu oskarżenia.

Gdy oskarżony postawiony zostanie przed sądem doraźnym, Prokurator ustnie przedstawia fakt zbrodni i żąda skazania.

Przewodniczący rozprawy przesłuchuje potem oskarżonego i świadków. Prokurator uzasadnia oskarżenie. Obrońca wygłasza obronę, a potem Trybunał naradza się nad wyrokiem.

Przed sąd doraźny nadaje się tylko taka sprawa, gdzie dowody mogą być przeprowadzone i rozprawa w 3 dniach ukończoną. Inaczej sprawa musi być odesłaną przed sąd przysięgłych. Wyrok skazujący musi zapaść jednomyślnie. Jeżeli jeden sędzia odda głos, że oskarżony jest nie winien, sprawa idzie przed zwykły sąd. Jeżeli wszyscy 4 sędziów oświadczyli się za winą, zapada wyrok śmierci. Nie liczącego 20 lat przestępcę nie można skazać na karę śmierci, lecz na karę więzienia do 20 lat.

Dr. K. J.

PORTRET OJCA ŚW. PIUSA XI. — bliższe wiadomości na ostatniej stronie

Przymus praktyk religijnych.

Szanowna Redakcja „Ludu Katolickiego“ broni ludu naszego wytrwale i według dawnej tradycji swojej zwraca uwagę na złe prądy, bijące z niepohamowaną siłą w nasze społeczeństwo. Winniśmy jednak oglądać się nietylko na bezpośrednie przyczyny złego, ale niemniej także na te dalsze, pośrednie... Lud nasz stoi niewątpliwie pod moralnym wpływem Kościoła i duchowieństwa, ale w pewnej mierze także pod wpływem szkoły i nauczycielstwa. Nie mało to nasz lud obchodzi, jakimi są jego nauczyciele. Z radością wyznać trzeba, że nauczycielstwo nasze w przeważnej większości czuje i działa po polsku i po katolicku. Starsze pokolenie wśród nauczycielstwa a i spora liczba młodych stoją na wypróbowanym gruncie etyki chrześcijańskiej, pragną rozwoju myśli katolickiej i ku niemu zgodnie z księżmi zdążają. Czy długo tak będzie? Mędrzec pański twierdzi, że widział cedry na Libanie upadające, skoro silny wicher w nie uderzył. Najsilniejsi z pośród nauczycieli mogą się zachwiać w wierze, a nawet upaść, skoro w nich bić będą takie wichry antyspołeczne i przeciwreligijne, — jakiemi sieje od szeregu lat gazetka nazwana „Głos nauczycielski“. Przedewszystkiem trzeba protestować przeciw nazwaniu tego chytrego pisemka: „Głosem Nauczycielskim“, bo tak, dzięki Bogu, nie jest. Co najwięcej jest to nie głos, ale ryk jednostek, które się usadowiły w redakcji tego pisemka — i w podstępny sposób swoje zasady przeciw Kościołowi katolickiemu w dusze miodszego zwłaszcza nauczycielstwa wpajają. Prawdziwie semicki spryt przebija raz po raz na łamach tego „Głosu“.—Czasem wprost bije we władzę wszelką — niwecząc oczywiście autorytet jej i usposabiając czytelników po bolszewicku — czasem znowu odziewa się w skórę baranka męczonego i naśladuje żałośliwie beczenie jego, ilo razy nie spodziewa się siłą uzyskać przewagi. W rzeczach religijnych to zwykle zajadły i otwarty wróg — zwłaszcza, kiedy już dostatecznie urobił opinję czytelników, — ale przedtem gotów jest okryć się płaszczem pobożnisia prześladowanego przez katolickie duchowieństwo, aby tylko dostać się do serc i przekonań nauczycielstwa ze swoją niecną robotą! Czytajcie w Nr. 3 „Głosu Naucz.“ artykuł p. t. „Przymus praktyk religijnych“. Chodzi mu o to, o co już dawno wszystkie warchoły świata walczą — aby dziatwa szkolna nie miała obowiązku wspólnego odbywania ćwiczeń religijnych — wspólnej spowiedzi, wspólnej Komunji św. i wspólnej Mszy św. Wie o tem „Głos“, że nauka religji bez praktyki jest prośnem sieniem bez nadziei żniwa, — że skoro nie włożymy tej młodzieży od czasów szkolnych do regularnego spełniania praktyk religijnych, — później poza szkołą już jej żadna siła do nich nie nagnie. Wie „Głos“, że dzieci, uczęszczające wspólnie na nabożeństwa wpływają nawet na rodziców swych opieszałych, — aby także spełnili swe obowiązki religijne.

Nie może też „Głos N.“ nie wiedzieć, że w Poznańskiem i dawnej Kongresówce wspólne ćwiczenia religijne dziatwy nie mogły się odbywać, bo Bismarki, Wilhelmy i Mikołaje na żaden żywy objaw katolickiego życia niepozwalały. Wie wkońcu „Głos“, że nauczyciele nie mogą narzekać na dozór młodzieży przy wspólnych praktykach religijnych — bo przecież są katolikami i są obowiązani znajdować się w niedzielę i święta na Mszy św., a jako wychowawcy, miłością otaczający młodzież — nietylko pragną ją wychowywać przez uczenie abecadła, ale we wszelki możliwy sposób, który zdąża do religijno-moralnego urobienia młodzieży! To wszystko wie, albo przynajmniej powinien wiedzieć „Głos“, ale on boi się tych praktyk religijnych — boi się, aby w ludzie naszym nie pozostał stary duch, starej wiary i obłudnie podsuwa swym czytelnikom, że to inspektorzy w Galicji, więcej papiescy, jak sam papież — wprowadzili przymus prowadzenia dzieci do kościoła przez nauczycieli, że taki przymus odzwyczaja rodziców od prowadzenia dzieci do kościoła — i przez to (obiadniku!) osłabia ich wpływ wychowawczy na własne dzieci!! Na poparcie swego obłudnego wywodu dodaje, że przymusu takiego nie znano w b. zaborze pruskim i rosyjskim, a przecież te społeczeństwa „znane są z głębokiej religijności“ a wkońcu, aby i nauczycieli podburzyć przeciw wspólnej Mszy św. — odważa się rzucić obrzydliwą przesadę, że „nauczyciel niema **ani jednego** dnia wolnego w ciągu **całego roku** szkolnego, bo w niedziele i święta musi pełnić obowiązki wychowawcze, tylko o innym programie“. Jak łgać — to jak Zagłoba. — W taki to sposób owo godziwe pisemko najzgubniejsze błędy ubiera w pewną mistyczną religijność, miesza prawdę z błędem, wielkość z podłością i cnotę z występkiem. Takie jednak atakowanie chrystjanizmu jest najzgubniejszym przeciw niemu zamachem, jest wskrzeszaniem starego poganizmu, który zaspokajając najniższe i najhaniebniejsze słabości człowieka, równocześnie chciał zaspokoić jego najszlachetniejsze uczucia religijne!!

Jak się urobią pod wpływem tego zgubnego pisemka nasi wychowawcy ludu — nie jest obojętne dla ludu katolickiego. Lud pragnie szczerze, aby jego dzieci wychowywano po katolicku, — a tak wychowywać dziatwę może tylko katolicki nauczyciel. — Czy nim może zostać nauczyciel, który przez szereg lat karmi się pokarmem, podawanym mu przez „Głos Nauczycielski“?!? Czuwaj ludu, aby cię nie zaprowadzono tam, gdzie nie chcesz!!

Starów.

O stosunkach wśród młodzieży akademickiej słów kilka.

Istnieje na Uniwersytecie Jagiellońskim między innemi także i kilka stowarzyszeń religijno-moralnych, jak np. Sodalicje Marjańskie, męska i żeńska. O tych to organizacjach religijnych wyrażali się na ogólnoakademickich zebraniach, przedstawiciele młodzieży wywodzącej się przeważnie z ludu wieśniaczego wprost z pogardą. Posuwali się czasem nawet do tego, że porównywali je do „stowarzyszeń dzwonków elektrycznych“(!) — tak, że przedstawiciele młodzieży wcale nie zrzeszonej religijnie, musieli wpływać na nich w kierunku uspokajającym. Zachowanie to było nie tylko rażącą niedelikatnością wobec swych kolegów i kolegów, ale także dowodem zupełnego zaniku poszanowania dla cudzych przekonań. Wskazywało to nietylko na brak religijności u niektórych akademików, ale wprost na brak kultury i ducha tolerancji.

A przecież wielu z tych krytyków, to synowie wierzących rodziców, którzy z pewnością inny dawali im przykład. Czyżby uniwersytet uczył wypierać się wiary naszych ojców?

Adam Bilik
słuch. med. Uniw. Jag.

Powstanie nowej wytwórni witraży w Krakowie.

Kraków coraz bardziej staje się przemysłowym. Jak się dowiadujemy, krakowska Firma „Zakłady Przemysłowe P. T. H.“ „Industria“, ska z ogr. odp., przystępuje do założenia „Wytwórni Witraży i Zakładu oszkleń“ „Industria“ w Krakowie, która zostanie uruchomioną już z początkiem kwietnia b. r.

Przemysł ten jest w obecnej chwili naszej odbudowy niezbędny i jest nadzieja że przedsiębiorstwo będzie się należycie rozwijać, tembardziej, że **na kierownika artystycznego** zaangażowany **został p. Stefan Matejko**, znany artysta malarz i fachowiec z przemysłu witrażowego w kraju i za granicą.

Firmie powyższej udało się również pozyskać fachowe kierownictwo i wykonawców w osobach wyspecjalizowanych w przemyśle witrażowym. Zaangażowany personal składa się z samych Polaków.

Specjalnością firmy będą wszelkie roboty witrażowe dla kościołów jak i innych budynków; ponadto oszklenia geometryczne, wyrób ozdobnych umber, szyldów i szkła matowego. W końcu oszklenia zwykłe. Wytwórnia powstaje przy poparciu kapitału czysto polskiego, jest chrześcijańską i będzie prowadzona równolegle z będącą już w ruchu wytwórnią luster i szlifiernią szkła. Celem głównym firmy „Industrii“ jest stworzenie przemysłu wytwórczego ze szkła surowego. Na przeszkodzie należytego rozwoju przemysłu lustrowego stoi brak surowca w kraju. Dla przemysłu witrażowego surowiec wiekszej ilości jest wyrabiany u nas, dlatego wróżyć należy mu dobrą przyszłość tembardziej, że posiadamy dużo kościołów zniszczonych wojną, zaś wiele kościołów nowych musi powstać siłą faktów na Kresach wschodnich. Spodziewamy się, że społeczeństwo polskie powita przychylnie nową placówkę i poprze dobre chęci i inicjatywę ruchliwej firmy. Obowiązkiem społeczeństwa a szczególnie interesowanych jest, aby rodzimy przemysł popierać, gdyż bogactwo kraju polega na rozwoju przemysłu.

Bliższych szczegółów i wyjaśnień udziela już obecnie „Industria“ w Krakowie, Kapucyńska l. 7, telefon 2.541.

Wileńszczyzna.

Wileńszczyzna wyciąga do Polski swe ręce,
Tak, jak dziecko do matki—po wiekowej męce.
A tymczasem warszawska wielkorządca klika
Na punkcie Wileńszczyzny okazuje bzika
I na uciechę Kowna, żydów i rusinów
Odpycha od Macierzy jej najlepszych synów!!

Nie-Krasicki.

Ojciec św. Pius XI, a Polska.

Jedno z najdziwniejszych proroctw przedwojennych, obiegające w odpisach całą prawie Polskę przez kilka lat ostatnich, a sprawdzające się w wielu szczegółach w sposób wprost nadzwyczajny, głosi między innemi, że **Polska zmartwychwstała wyda Kościołowi katolickiemu wielkiego Papieża!**

Kto wie, czy to dziwne proroctwo nie ziściło się już przez wybór kardynała Achillesa Ratti'ego na Namiestnika Chrystusowego?

Chociaż bowiem Pius XI jest rodowitym Włochem, choć przez ostatnie półrocze był arcybiskupem Medjolanu, jednak można poniekąd twierdzić, że Polska wydała Go Kościołowi katolickiemu na Stolicę Piotrową, bo kilka lat ostatnich, decydujących o powołaniu Go na kardynała i o wyborze Go na Papieża, spędził w Polsce na stanowisku naprzód wizytatora apostolskiego, a potem nuncjusza papieskiego.

Prócz tego przez tych lat kilka tak się związał z Polską najszlachetniejszemi uczuciami miłości i życzliwości dla naszego narodu, tyle okazywał na każdym kroku zainteresowania tem wszystkiem, co naród nasz ma dodatniego, a zarazem tem, co go boli, co mu dolega, że jak **sam się wyrażał niejednokrotnie**, uważał się poniekąd **za biskupa polskiego** i radby był zawsze wśród nas pozostać.

Już przy swym wjeździe do Polski w r. 1918 obecny Ojciec św. dał dowód, że zna nasz kraj i charakter naszego katolicyzmu, bo po drodze do Warszawy wstąpił na Jasną Górę, aby tam Królowej Korony Polskiej się pokłonić i gorąco polecić! Jakby odczuł potrzebę i tajemnicę serc polskich, że one od wieków tam szukały pociechy i wsparcia w najtrudniejszych chwilach, czy prywatnego, czy narodowego życia!

Później także niejednokrotnie wyrywało się Jego serce gorąco do Matki Bożej Częstochowskiej i to właśnie w chwilach najcięższych. Kiedy jechał na Górny Śląsk, aby tam w imieniu Papieża dotknąć krwawiącej rany narodu polskiego i znaleźć na nią leki, znowu wstępuje na Jasną Górę polecić siebie i misję swoją Tej, którą naród Polski czci jako swoją Królowę i Opiekunkę najlepszą!

A gdy mu przyszło na wezwanie śp. Benedykta XV nagle wyjechać z Polski do Rzymu, żałował tego, że brak czasu nie pozwala mu wstąpić na pożegnanie do Częstochowy!

W kilka dni po przyjeździe swoim do Polski w r. 1918 celebrował procesję Bożego Ciała po ulicach Warszawy, pragnąc w ten sposób — jak się wyraził — przynieść Polsce błogosławieństwo Pana Zastępów, którego w sakramentalnej postaci obnosił uroczyście po ulicach stolicy Polski.

Również na zakończenie i jakby ukoronowanie swego pobytu w Polsce, na własne życzenie, prowadził procesję Bożego Ciała w Warszawie, piastując w swych rękach utajonego Boga-Człowieka, pragnąc pozostawić Polsce błogosławieństwo Boże w jej trudnych jeszcze i ciężkich chwilach odrodzenia.

Jednym z najsilniejszych węzłów, jakie obecnego Papieża złączyły na zawsze z Polską, była z pewnością Jego konsekracja na biskupa, którą przyjął z rąk arcybiskupa warszawskiego, kard. Kakowskiego w Warszawie, w katedrze św. Jana w obecności wszystkich prawie biskupów polskich.

W czasie obiadu, wydanego w dzień konsekracji, wyraził obecny Papież publicznie, że przyjęcie przez niego sakry biskupiej **w stolicy Polski** i z rąk Epikopatu polskiego **wiąże Go najserdeczniejszymi węzłami z Polską i z narodem polskim i że wskutek tego uważa się poniekąd za biskupa polskiego**, że Polsce zawdzięcza to swoje wyniesienie i ten wspaniały pektorał biskupi, który otrzymał z racji swej konsekracji od Papieża Bendykta XV.

W Polsce też otrzymał nader bolesną wiadomość o śmierci swej Matki. Przyjął ją ze łzami w oczach, a odczuł tem dotkliwiej, że jako nuncjusz nie mógł jechać na pogrzeb, gdyż nuncjusz może opuścić swe stanowisko jedynie na wezwanie Papieża lub Sekretarza stanu. Kiedy mu różne grupy osób przyszły wyrazić współczucie, oświadczył, że stratę Matki odczuwa głęboko, że modli się gorąco za jej duszę, ale dodał, że ból swój z tego powodu odczuwany składa Panu Bogu jako ofiarę za naród polski!

W ciągu swego pobytu w Polsce interesował się niezmiernie przedewszystkiem religijnością naszego narodu i pragnął poznać, jak Polacy się modlą, jakie mają sobie właściwe pieśni i nabożeństwa.

Słysząc wiele pochlebnego o polskich kolędach, chciał je osobiście usłyszeć i zaprosił się na nabożeństwo parafjalne w Nowym Roku w kościele św. Aleksandra w Warszawie, obok którego miał na probostwie swoją rezydencję przez czas swej nuncjatury. Całej sumy wysłuchał klęcząco, i przysłuchiwał się kolędom śpiewanym na głosy na chórze, a w końcu sumy śpiewowi unisono przez cały kościół pieśni staropolskiej „Bóg się rodzi, moc truchleje". Bardzo mu się podobały.

W czasie Wielkiego Postu pragnął zaznajomić się osobiście z ulubionymi w całej Polsce „Gorzkimi Żalami" i również z własnej inicjatywy wziął raz udział w tem nabożeństwie, **nie zrażając się jego długością.** Przez cały czas śpiewania klęczał, mając w rękach egzemplarz polski „Gorzkich żalów" i śledził słowo za słowem, wiersz za wierszem myśli i rzewną melodję tych niezrównanych, choć prostych pieśni. Wysłuchał kazania pasyjnego, wziął udział w procesji na zakończenie i dopiero po trzech całych godzinach trwania nabożeństwa opuścił kościół, nie szczędząc pochwał zarówno dla „Gorzkich Żalów", jak i pobożności ludu warszawskiego.

To też mógł szczerze odezwać się już po swym wyborze do obydwu kardynałów Polaków, prymasa Dalbora i arcyb. Kakowskiego: „W waszych osobach widzę Polskę, pozdrawiam ją i proszę jej synów, aby się za mnie modlili. **Widziałem bowiem, jak się Polacy modlić umieją".**

Miał też obecny Ojciec św. jako nuncjusz w Polsce szczególniejszą cześć dla grobu św. Wojciecha w Gnieźnie. Odbył tam pobożną pielgrzymkę i serdecznie się modlił u trumny Apostoła i Patrona Polski.

Pragnął nauczyć się języka polskiego i postąpił w jego znajomości tak dalece, że zrozumiał łatwiejsze rozmowy i zaczynał już mówić po polsku. Będzie też zapewne korzystał z tego w czasie pielgrzymek polskich do Rzymu i miło będzie Polakom usłyszeć z ust Papieża, po raz pierwszy może od kilku wieków, bodaj słów kilka w oj-

---

EUGENJUSZ MAŁASZEWSKI.

Koń na wzgórzu. 8)

Po pewnym czasie słyszę tuż nad głową skrzypienie kół. Uchylam powiek; widzę, że beczka z przed studni odjeżdża. Ledwo może ją ruszyć z miejsca kulawy, męczeński koń. Więc żołnierze biją go batem, sznurami lejc, kolbami karabinów, kopią go w brzuch, rzucają się nań wszyscy z zaciekłą furją, w paroksyzmie okrucieństwa, chcąc zmusić, aby nadmierny ciężar wiózł truchtem, kłusem, galopem... Wreszcie znikają mi z pola widzenia, lecz długo jeszcze słyszę klaskający odgłos ciosów bata i lejc, wymierzanych w żywe mięso, oraz zb orowy krzyk poganiaczy: „Ulululu!" i „Wiśta"...

Tygodniami całymi dręczyły mnie te widzenia. W czasiem tego jęczał i wzdychał, płakał i rzęził przez sen, jak konający. Ile razy wydarłem się z objęć koszmaru, zawsze stała nade mną szarytka, przełożona tej sali, gdziem leżał, siostra Honorata, i patrzyła uważnie, pełna współczującego zatroskania.

Siostra Honorata zewnętrznie składała się, jak każda szarytka, z kornetu, podobnego do białej mewy, rozpinającej skrzydła, z sukni zakonnej o kroju jakby staromodnym i z wiszącego u pasa różańca o grubych, czarnych ziarnkach, z krzyżykiem na końcu. Co do jej zalet wewnętrznych, najlepiej i najkrócej ją określę, jeśli powiem, że miała w sobie wiele cierpliwości, wyrozumienia, dużo jakiejś mądrej dobroci i umiała do rannych i chorych bardzo rozsądnie przemówić. Sądząc, ze sposobu jej mówienia i bycia, oraz tego, że pielęgniarki niezadowolone z wymagań siostry Honoraty, nazywały ją poza oczy „hrabiną" — była to osoba należąca w swoim czasie do t. zw. towarzystwa.

— Obudziłam pana, bo pan znów strasznie jęczał przez sen, — powiadała, kładąc dłoń na mem czole.

— Dziękuję siostrze. Śnią mi się złe sny. Wciąż i wciąż ten sen...

— Sen — mara, Bóg — wiara, panie porueczniku. Jak człowiek ma na sercu lekko, nie trapią go złe sny.

— Nie każdemu jest na sercu lekko, siostro Honorato...

— Więc trza, aby było każdemu... Szczęśliwi byśmy byli wszyscy, a jaki piękny wtedy byłby ten świat!...

— Cóż trzeba zrobić, aby mieć w sobie tę lekkość serdeczną?

— Przypomnieć tylko, że jest Bóg. — I uwierzyć w to, że On, jako Chrystus, był wśród nas, że w ludzkiem ciele chodził po ziemi i ukochał naszą nędzę...

— Każdy ma swojego Boga, siostro.

— Ma, na jakiego zasługuje. Stąd ludzi nieszczęsnych, złamanych losem, niezadowolonych z życia tylu jest, ilu mają bogów. A Bóg w Swej Trójcy Św. jeden jest. I dla nas, ludzi niedoskonałych, nazywa się: Chrystus.

— Cóż odpowiem, kiedy ta teologja mię nie wzrusza. Było to dobre kiedyś dla wszystkich, dziś wystarcza — piektóryin. Kobiety i dzieci są uczuciowsze, więc jeszcze wierzą w to, a ja nie mogę uwierzyć.

— Bo się pan, taki duży i mądry mężczyzna, wstydzi w to wierzyć, w co kobiety i dzieci wierzą, wstydzi się pan uwierzyć w Chrystusa. Lecz kto się Chrystusa wstydzi, tego się wstydzi i Chrystus. Czy pan wierzy, w wielką, powszechną miłość wśród ludzi?

— Chciałbym w nią wierzyć...

— Otóż dla was, niewierzących, w księże, jak je nazywacie, nauki. Bóg i Chrystus wykłada się jako właśnie wielka powszechna Miłość. Bo Zbawiciel powiada o Sobie: Jam jest Miłość najwyższa. I poucza, byśmy się nadewszystko społecznie miłowali. Miłując się społecznie, stwarzamy w sobie Jedynego Boga. Lecz my wstydzimy się tej Miłości. Więc i Miłość najwyższa wstydzi się nas. Stąd niema końca utrapieniom ludzkim, głodom, morom i wojnom powszechnym.

— A to dobre! — zawołałem. — Ja mam ukochać tych, co mi jedyną moją siostrę do studni wpędzili?

— Bóg ich osądzi i z pewnością pomści się lepiej, niż pan. Bo, czy pan myśli, że gdyby się za śmierć siostry pomścił na nich, obłupiwszy ich własnoręcznie ze skóry, toby panu ulżyło na sercu?

— Wątpię...

— To też sądzię ich będzie to, czego nigdy w sobie nie mieli, a zemści się na nich najstraszliwiej to, co przez całe życie poniewierali: Miłość, czyli Bóg. Czy pan mniema, że człowiek szczęśliwy jest, czyniąc zło? Dla człowieka naturalną jest rzeczą czynić

czystym języku, — co się już zdarzyło zaraz po wyborze Piusa XI: poznał, przechodząc, służącego kardynała Kakowskiego. i pozdrowił go po polsku słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ ku niezmiernej uciesze i rozrzewnieniu do łez poczciwego Stanisława.

Chciał także przypatrzyć się, jak się odbywają w Polsce wizytacje kanoniczne biskupie i zaprosił się na wizytację kan. arcybiskupa warszawskiego kard. Kakowskiego umówiwszy się z nim co do czasu i miejsca przyjazdu. Trafił na objazd biskupi po księstwie Łowickiem, i był bardzo rozradowany czcią, z jaką wszystkie stany witają w Polsce przejeżdżającego do parafji Pasterza djecezji. Zainteresował go też bardzo malowniczy strój ludności w księstwie Łowickiem, przyjął ofiarowany mu w prezencie garnitur tegoż stroju, przeznaczając go do Muzeum etnograficznego w Watykanie.

Zwiedził prawie całą Polskę, bo większość stolic biskupich, w niektórych miastach bawił po kilka dni, np. w Krakowie. **Objechał także dużo wsi** i parafij podmiejskich, zwłaszcza w okolicach Warszawy.

Radby był zwiedzić i poznać bliżej wszystkie osobliwości kraju naszego i wyjeżdżając wyraził żal, że nie mógł zwiedzić Zakopanego i Gdańska.

Wreszcie podnieść należy na zakończenie szczególną troskę obecnego Ojca św. jako nuncjusza w Polsce o materjalną pomoc ze strony Stolicy apostolskiej dla zniszczonego wojną narodu naszego, osobliwie dla biednej dziatwy polskiej.

Był On gorącym orędownikiem naszym w Rzymie i na tem polu i dzięki jego inicjatywie przysłał Papież Benedykt XV na jego ręce znaczniejszą sumę, którą przeznaczył dla biednych dzieci polskich.

Przysłał też cały wagon płótna amerykańskiego na koszulki dla dziatwy i dwadzieścia kilka dużych pak z kołderkami i ciepłemi gotowemi ubrankami.

W innych djecezjach jałmużna Ojca św. była rozdzielana przez XX. biskupów miejscowych; w Warszawie wręczył ją osobiście sam dzisiejszy Papież przeróżnym instytucjom i zakładom dobroczynnym dla dzieci wybierając te, które nie są subwencjonowane przez rząd, a więc są najbiedniejsze. A nie była to bardzo łatwa sprawa. Trzeba było prawie przez cały tydzień poświęcić na ten cel wszystkie popołudnia i zniżyć się do tych najmniejszych z maluczkich, nie spodziewając się od nich żadnych hołdów i owacji. bo zresztą odbyło się to wszystko cicho, prywatnie, bez rozgłosu i bez żadnych powitań. Tu okazało się w całej pełni niezwykle szerokie i szlachetne serce dzisiejszego Namiestnika Chrystusowego. Nie chciał się nikim wyręczyć, nie uląkł się trudu. Sam osobiście objeżdżał zaułki, cieszył się widokiem dziatwy, tulił ją do siebie, przemawiał do niej czule. W ten sposób rozdał osobiście setki tysięcy marek dostojny Jałmużnik Ojca św., a dziś z wnością większość tej dziatwy polskiej (nie licząc maleńkich) i jej przezacnych opiekunów i opiekunek z radością i wdzięcznością wspomina Jego odwiedziny i błogosławi Jego ojcowskie serce.

Czyż się dziwić, że ogół polski przyjął z taką niekłamaną radością wiadomość o wyborze kardynała Rattiego na Namiestnika Chrystusowego? Czy się dziwić, że nawet pisma polskie nieprzychylnie Kościołowi katolickiemu, dały się porwać temu entuzjazmowi i wyrażając się o tym wyborze z radością i zadowoleniem?

Wybór kard. Ratti'ego Papieżem to nietylko dzisiaj najpotężniejsza reklama dla młodej Polski w całym świecie chrześcijańskim, ale zarazem to świetlana wróżba tej trwałości i potężnego rozwoju. Oby tylko Polska zrozumiała i wyzyskała ten nowy dowód Opatrzności Boskiej nad nią czuwającej! Oby się silniej jeszcze zespoliła z Łódką i Skałą Piotrową, której sam Bóg przyobiecał moc niespożytą i niezniszczalną!

Ks. Mateusz Jeż.

Czuwać nam trzeba.

Zdawałoby się niejednemu, że czuwać nad sobą i najbliższymi ma obowiązek tylko wtedy, gdy wróg zagraża jego domowi i Ojczyźnie. Lecz nie, nam czuwać trzeba stale i zawsze, nawet w tych powojenych, spokojnych czasach. A nad czem? Gdyśmy byli w niewoli, czuwaliśmy, żeby nam nie wydarli wrogowie mowy ojczystej i żeby nie stracić kąska autonomji, spadłego z cesarskiego stołu. Odzyskaliśmy, dzięki łasce Boga, byt niepodległy, czujność jednak teraz musimy jeszcze spotęgować. U steru bowiem państwowej nawy naszej stanęli ludzie, którym nieznane słodkie uczucia serdecznej wiary prostaczków, ludzie nadto pełni nieraz egoizmu. Chcieliby oni wydrzeć narodowi wiarę ze serc, zmienić go w naród „postępowy“, wstrząsnąć posadami współżycia małżeńskiego, oderwać Kościół od państwa. Nurtują prądy nawet wśród profesorów i nauczycieli, by religję usunąć ze szkoły i wychowaniu odebrać podkład religijny, uczyć zaś etyki świeckiej. Gdyby się udały te zamiary, to wrócą chyba czasy rozpustnego Rzymu. upadnie poszanowanie cudzego mienia, cześć i szacunek dla starszych. Od takiego szczęścia broń nas Boże.

To też czuwać nam trzeba. czuwać, by nie oddzielono Kościoła od państwa, by świętokradzka ręka nie wyzuła kościołów z mienia, które im ofiarowała pobożna ręka, by też tych pieniędzy potem rząd nie obracał na budowę teatrów, kin, przytułków dla nałożnic i ich potomków. Czuwać, by pieniędzy rządowych nie obracano na domu zebrań dla żydów i masonów, na domy modlitwy dla metodystów, hodurowców i innych tolerowanych a przez Stapińskiego zachwalanych sekt religijnych. Czuwać, by religji ze szkół nie usunięto i by kiedyś przez ustępliwość dla żydów nie zaprowa-

---

raczej dobro, tak jak dla słońca — świecić i grzać. a dla drzewa — kwitnąć i owocować. Słońce, które nie świeci — umarłe jest, drzewo, które nie kwitnie — uschłe jest. Jeśli tedy czyny człowieka, stworzonego po to, aby miłując bliźnich dobro czynił, są złe, okrutne, ohydne, — cóż musi dziać się w nim samym, w jego głowie i w sercu? Więc nie pomstą będziesz z nim walczył, ale skuteczniej — miłosierdzem. A jeśli chcesz zwyciężyć go, odpuść mu, bo to czyniąc — „węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego“. Powiada tak Pismo, które traktujecie panowie, jako książeczkę odpowiednią dla drobnej dziatwy szkolnej, w najlepszym zaś razie stawiacie je. gdy chodzi o praktyczne zastosowanie, na jednym poziomie z elukubratami europejskich profesorów od metafizyki, lub z importowaną mistyką rozmaitych pań Bławackich, stworzonych dla zamożnych próżniaków i nudzących się histeryczek.

— Siostra Honorata wymowna jest. jak dysputujący Ojciec Kościoła. — żartobliwie ją zbywałem niewyraźnym uśmieszkiem.

— Ale siostra Honorata ma rację, której nie ma pan! — z głębokiem przekonaniem odpowiadała szarytka.

— Bo ja wiem... może i ma... pojednawczo kończyłem nasze dysputy.

Po jednej z takich rozmów, na zdrowiu czując się już lepiej, myślałem o tem i o owem, patrząc na wychudłe ręce moje, leżące na kołdrze, na którą szyby okna, zalśnionego słońcem jesiennem, rzucały żywe, roześmiane refleksy.

Myśl moja odrywała się pomimowoli wciąż koło konia ze wgórza, bowiem sen wyżej opisany, nie przestawał mię trapić codzień po dawnemu. W chorobie i nieszczęściu ma się skłonność do przesądów, a ponieważ i czasu wtedy brak do ustawicznego myślenia na temat, który wyobraźnię porusza, więc na wszelki wypadek sposób obmyśliwałem swój sen, widząc w nim niejako znak, sygnał dawany z za świata. Bo i w tak zwany zaświat zaczynałem już wierzyć wtedy.

Czułem w tej godzinie wielką w sobie tęskliwość. Marzycielstwo smętne pobrało mię w siostrzane. kołyszące ramiona, ukazując wszystek świat w świetle radościwie — cichem, jakoby widziany przez tę szybę, zalśnioną słońcem jesiennem. Poczucie uroczystej samotności własnej, tej, co to w zadumaniu naszem łączy nas bożem przeniknięciem z tem wszystkiem, co jest stworzone pod słońcem i księżycem — owładnęło mną, jak prąd wielkiej rzeki owłada łodzią, bez wioseł płynącą.

„...Jeśli czyny człowieka, stworzonego po to, aby czynił dobro, są złe i tak ohydne, — cóż musi dziać się w nim samym, w jego głowie i sercu?“ — przewiały mi przez myśl słowa siostry Honoraty, jak nić babiego lata w powietrzu przewiewa. Jeśli, tedy, czyny tych ludzi, co jedyną siostrę mi zamordowali którzy bliźnich żywcem do ziemi zakopują, są tak ohydne, jak ów odarty ze skóry koń na wzgórzu. ten ucieleśniony symbol czynu ich rąk, — cóż dziać się musi w nich samych? Nie jest-że dusza ich czemś stokroć tysiąckroć straszliwszem w swej nędzy i ohydzie i czemś cierpiącem dotkliwiej jeszcze bólem niewypowiedzianym — aniżeli owo okropne żywe ścierwo końskie? I czyliż ja sam, wyznając czynnie zasadę: oko za oko, ząb za ząb, duszę mam lepszą, doskonalszą, niż oni? Sześć lat wojny nie wystawiło-ż sobie i w mej duszy pomnika w kształcie duchowym konia oddartego ze skóry na wzgórzu serca mojego? Serca, które sześć lat uczyło się nieludzkiej obojętności, aby tem łatwiej nienawiść rodzić? Żali tę, zionącą na wszystek świat, przepaść zdziczenia i nienawiści, której na imię: bolszewizm, my „obrońcy cywilizacji i chrześcijaństwa“ zdołamy zasypać, jak faszyną, jedynie gruzem polskich ciał, pozbawionych ducha wyższego, niż zły duch w przepaści się miotający? Czemś zasadniczo innem stać się musimy. Bo ktoby chciał nienawiść i zło, złem zwalczać i nienawiścią, niech pamięta, że wielką nienawiść zwalczy tylko od niej większa. zaś zło wielkie może być pożarte jeno przez zło, od wielkiego większe. Czy jednak wbrew swej naturze polskiej, z której się chełpimy, że jest wyższa od moskiewskiej, zdołamy wytworzyć w sobie nienawiść i zło większe od tego, z którem tak krwawo walczymy? A jaki jest okres nienawiści i zła: czyliż pożarłszy. co pożreć mogą, same siebie w końcu nie pożerają, jak to się stało w państwie nieszczęsnem, które za godło ma krwawą płachtę zatkniętą na bratobójczym bagnecie?

(Ciąg dalszy nastąpi)

dzono zamiast niedzieli, w sobotę dnia odpoczynku. Czuwać, by wraz z rozdziałem Kościoła od państwa nie zaprowadzono ślubów cywilnych i jak to dziś jest w Rosji, rządowych zakładów wychowawczych dla dzieci. Czuwać nad młodzieżą, by jej nie wciągnięto w związki bezbożne i nie zdemoralizowano.

Czuwajmy bracia i nie dajmy sobie wydrzeć tego, co nam najdroższe i najmilsze t. j. wiary, miłości małżeńskiej i spokoju domowego. Przed wszelkiemi zakusami wrogów brońmy się protestem gromkim a rzeczowym. Z bronią u nogi, czuwajmy gotowi. **J. Kapuściński.**

Gabrjel Tadeusz Henner:

Z cyklu „Księga Godzin".

Zabiorę z sobą mój sen i mój ból
i pójdę skąd się nie wraca,
pokłonią mi się zboża wśród pól,
które żar słońca ozłaca.

Pokłoni mi się stary las,
stopom podścielą się rzeki,
gdy unikając ziemskich kras
iść będę w kraj daleki.

Gwiazdy litosne mirjadem ócz
utoną w mej źrenicy
i Noc mi poda zaklęty klucz
do wiecznej swej Tajemnicy.

Zaś na rozstaju pośród mgły,
gdzie serce wpada w trwogę,
Chrystus cierpiący rzuci mi
garść dobrych słów na drogę.

List byłego jeńca rosyjskiego.

Szanowna Redakcjo! Proszę o zamieszczenie w „Ludzie katolickim" listu mojego:

Powróciłem w ostatnim czasie z niewoli rosyjskiej. Byłem zabrany do niewoli jako żołnierz armji austrjackiej, w Karpatach w r. 1914. Zbytecznem byłoby rozwodzić się nad tem, com przeszedł w niewoli, sądzę jednak, że nie od rzeczy będzie, gdy wspomnę o błędnej orjentacji większej niestety części Polaków w Rosji, podczas wojny. Wiadomo, że podczas wzajemnego zmagania się naszych zaborców, Polacy uformowali legjony Piłsudzkiego w dawnej Galicji po stronie Austrji i Prus, a przeciw Rosji i jej sprzymierzeńcom. Po stronie rosyjskiej formowali Polacy legjony t. zw. porucznika Gorszczyńskiego. Nie będę się wdawał w ocenę którejkolwiek z tych formacji. W Rosji zainteresowały mnie tamtejsze legjony, które się później rozrosły w potężną formację, prawdziwie wojskową w I-szy Polski Korpus na Białej Rusi, pod dowództwem jednego z najzdolniejszych generałów z rosyjskiej armji, jakim był generał Dowbor-Muśnicki. O korpusie tym z trwogą wyrażali się rosyjscy socjaliści, żydzi i bolszewicy, a rozwścieklemi sympatycy Prus i Austrji, niestety Polacy socjaliści-bolszewicy, a częściowo i obszarnicy używali szatańskich sposobów, żeby zgnieść ten korpus i jego dowódcę. Gen. Muśnicki ze swoimi ułanami niezez wygarbował skórę w Rosji żydom i bolszewikom. On pierwszy miał to szczęście i odwagę wypowiedzieć nieubłaganą wojnę hydrze antypolskiej i antysłowiańskiej, jakim był bolszewizm. Korpus jego okrążony później przez Niemców w sile 18 dywizyj, zmuszonym był kapitulować. Dał on jednak Polsce ze swego łona oficerów wielu i żołnierzy, którzy byli podwaliną dzisiejszej bohaterskiej, wielkiej armji polskiej. Żałuję, że będąc za daleko, bo aż na Syberji, nie miałem szczęścia być żołnierzem u Muśnickiego. Byłem natomiast żołnierzem w 5-tej dywizji polskiej w Syberji pułkownika Czumy, przeszedłem z tą dywizją różne koleje, złe i dobre i niewolę bolszewicką i razem z tą dywizją powróciłem, dzięki Bogu, wreszcie do kraju. Powróci, daj Boże, i mój wódz Czuma, lękam się tylko, by go nie spotkała taka wdzięczność i zapłata w Ojczyźnie, jaka już spotkała wielce zasłużonego żołnierza generała Józefa Dowbor-Muśnickiego.

Józef Stachurski, robotnik,
Zaleszany, pow. Tarnobrzeg.

Od Wydawnictwa.

Z powodu strajku drukarzy w Poznaniu już trzeci tydzień nie otrzymaliśmy dodatku z obrazkami. Dlatego też niech Szan. P. T. Czytelnicy nie winią naszej Administracji, iż obrazków nie dołącza. — Możliwem jest, że po ukończeniu strajku cena „Naszych Obrazków" będzie tak wygórowaną, iż na II. kwartał będziemy zmuszeni przerwać wysyłkę obrazków, albo też prenumeratę egzemplarza z dodatkiem ilustrowanym, podnieść na 40 marek. — O tem jeszcze Szan. P. T. Czytelników poinformujemy.

Cena gazety bez dodatku na II. kwartał tak samo jak dotąd, 20 Mk. za egzemplarz.

Prosimy o łaskawe wyrównanie zaległych rachunków.

Na czekach i przekazach prosimy znaczyć na co kwota przeznaczona.

Spółka spożywcza Stowarzyszeń katol. „Koło" w Tarnowie.

Komisja likw. stwierdza, że Spółka „Koło" została dnia 26 grudnia jednomyślną uchwałą prawidłowo w myśl statutu § 56 rozwiązaną. Następnie zaznacza Komisja, że przedkładano zawsze bilanse rachunkowe do uchwały. Kopie ich przechowują się w archiwum Spółki. Również stwierdza, że gospodarka Zarządu była dobra i bardzo oględna w najtrudniejszych stosunkach. Dowodzi tego piękny rezultat zlikwidowanej Spółki. Pozostały kapitał pokrywa wszystkie udziały członków „Koła", oraz dywidendę. Nadto pozostał fundusz rezerwowy, który, po spłaceniu należytości, będzie rozdzielony w całości między Stowarzyszenia, wchodzące w skład „Koła".

Żadna tutaj Spółka nie może się poszczycić podobnym rezultatem, toteż Zarząd „Koła" otrzymał pełne zaufanie członków na Walnem Zgromadzeniu ostatniem.

Z poważaniem Komisja likwidacyjna:
Górski, Matuszewski, Michalski.

Tarnów, dnia 16 marca 1922 r.

Co pisze lud.

Wójcina koło Szczucina pow. Dąbr.

Protest niewiast katolickich gminy Wójciny. „Piast" z dnia 12 lutego b. r. zamieszcza notatkę z wiecu stronnictwa katolicko-ludowego, że kler zorganizował baby różańcowe, które swojem wyciem „niby psy lub wilki" nie dopuściły do mowy mówcy piastowego. Przeto my niewiasty katolickie gminy Wójciny, na zebraniu dnia 12 lutego b. r. uchwaliłyśmy co następuje: Tygodnikowi „Piast" za użycie wyrazu, że baby różańcowe wyły, przez które to słowa czujemy się do głębi duszy obrażone, gdyż nie jesteśmy ani psami ani też wilkami, jednogłośnie uchwalamy jak największą pogardę i publiczne potępienie dla szmaty piastowej, jako też i stronnictwa Piasta i wzywamy wszystkie niewiasty katolickie, aby również w najostrzejszem tonie zaprotestowały z powodu zniewagi, jaką nam „Piast" wyrządził.

Powtóre „Piast" jawnie drwi z różańca świętego, bo nas pogardliwie nazywa babami różańcowemi, a my niewiasty katolickie przez tenże różaniec uwielbiamy Najświętszą Pannę Marję, przez który nie tylko Polska, ale cały świat katolicki w najgłębszej pokorze należną Jej cześć oddaje. My niewiasty polskie śpiewałyśmy Różaniec św. i śpiewać go będziemy na cześć Najświętszej Pannie Marji i wiernie stać przy stronnictwie katolicko-ludowem i na listę katolicko-ludową głosować będziemy.

Matuszczak Katarzyna, Obara Katarzyna, Wawrzynek Marja, Lech Marjanna, Margosiak Katarzyna, Krol Anna, Misiąszek Agata, Stanek Marja, Nowak Marja.

Żabno.

W niedzielę 12 marca br. odbył się w Żabnie (pow. Dąbrowa) wielki wiec stronnictwa kat.-ludowego, na którym składał sprawozdanie poselskie pos. dr. Matakiewicz. O godz. 1 popoł. zeszło się całe mieszczaństwo i inteligencja, a nadto chłopi i kobiety ze wszystkich gmin tutejszych i sąsiednich parafji, tak, że sala miejska nie mogła pomieścić zgromadzonych i pomimo zimnego powietrza, wiec musiał się odbyć pod gołem niebem.

Zebranie zagaił miejscowy kanonik **ks. Chorążak**, na przewodniczącego wybrano burmistrza miasta **p. dra Huberta**, na zastępców pp. **Wojciecha Pacanowskiego i Garbarza**, na sekretarza **Wiktora Kardasia.** Dr Matakiewicz przedstawił położenie wewnętrzne i zewnętrzne, stosunek Stronnictwa Kat.-ludowego do innych stronnictw, nie napadając przytem na żadne stronnictwo — jednem słowem p. poseł ujął sobie wszystkich.

W dyskusji zabrał głos **p. Dąbrowski**, który napiętnował urzędy walki z lichwą, które wydają cenę maksymalną dla rolników, na towary zaś, które kupują rolnicy, cen maksymalnych niema.

Sędzia **p. Jaworski** żalił się, że danina faforytuje biedniejszych, a obarcza wielko-rolnych, dalej prosił p. posła, ażeby przyszłą daninę lepiej i uczciwiej uregulowano...

Wreszcie podniósł p. Jaworski protest przeciw zwijaniu sądu w Żabnie, a równocześnie wszyscy zgromadzeni w liczbie przeszło dwóch tysięcy jednomyślnie przeciw zwijaniu sądu zaprotestowali.

P. Rygulski żalił się, że rękodzielnicy są najbardziej obrażeni daniną. Żalili się jeszcze w sprawie daniny Szara Jan i Masłoniowa. Dr. Matakiewicz odpowiedział, że o ile są jakie nadużycia — możliwe przez pomyłkę komu więcej policzono — to należy **w myśl art. 16 ustawy o daninie, wnieść rekurs.** Na zapytanie p. Jaworskiego: „czy dzierżawcy mają płacić daninę? — odpowiedział p. Poseł że tylko ci mają płacić, którzy posiadają na dzierżawionym gruncie równocześnie własny inwentarz.

Na zakończenie zabrał głos **przew. p. Hubert**, który przedstawił w krótkich, lecz pięknych słowach zasługi p. dr. Matakiewicza dla Żabna i pow. Dąbrowskiego i dziękując p. Posłowi za sprawozdanie poselskie postawił szereg rezolucyj, które zgromadzeni jednogłośnie uchwalili.

1) Zgromadzeni dnia 12 marca 1922 w liczbie przeszło 2.000 w Żabnie protestują energicznie przeciw zamierzonemu zwinięciu sądu w Żabnie.

2) Zgromadzeni wzywają wszystkich posłów ludowych, ażeby się zajęli energicznie odbudową zniszczonych przez wojnę gospodarstw, w pow. Dąbrowskim.

3) Zgromadzeni żądają bezwarunkowo wcielenia Wilna do Polski.

4) Zebrani uchwalają jednogłośnie votum zaufania polskiemu Stronnictwu katolicko-ludowemu i jego posłom i wyrażają życzenie, aby dążyli do pociągnięcia innych Stronnictw ludowych do wejścia na drogę polityki uczciwej, jaką prowadzi Stronnictwo katolicko-ludowe.

Kardaś Wiktor, sekretarz.

Szczawnica-zdrój.

Największą bolączką Szczawnicy, jako uzdrojowiska, jest daleka odległość od kolei, bo aż 42 klm. Rząd austrjacki traktował nasze zdroje po macoszemu, dbał zaś o podniesienie Karlsbadów, Badenów i t. d., rząd jednak polski powinien popierać nasze uzdrojowiska, w stosunku zaś do Szczawnicy, powinien przedewszystkiem niezwłocznie przedłużyć kolej ze Sącza bodaj do Krościenka.

Inną bolączką Szczawnicy, to szynk żydowski. Od roku idą starania, by go usunąć, dwukrotnie było w tej sprawie w gminie głosowanie, lecz choć się przeważna ilość głosów oświadczyła za zniesieniem tego szynku, skutku tych starań jednak nie widać. Ale mniejsza o to. Niech nam nie chodzi o jednego tylko żyda, bojkutujmy żydów wszystkich, to najlepszy sposób.

Mamy w naszej gminie bardzo dobrze zorganizowany sklep Kółka rolniczego, we własnym domu, około założenia i wybudowania którego

niemało zasług położył długoletni tutejszy naczelnik gminy Jan Wieczorkowski. W ostatnim czasie wprawdzie ten sklep niedomagał, obecnie jednak pod przewodnictwem ks. prob. Józefa Puta i energicznem kierownictwem nowej Dyrekcji stanął on na wysokości swego zadania. Szczawniczanie powinni popierać całą duszą ten sklep, ich hasłem powinno być: Swój do swego, precz z żydami.

Czytelnik „Ludu katolickiego“.

Limanowa.

W ostatnim czasie jaśniej zrobiło się w naszej Limanowej. Jaśniej w rafinerji, cicho o strajkach, a praca wre aż miło. W nowo zbudowanych trzech kamienicach będzie kąt spokojny dla chorych robotników i miejsce do zabawy po pracy, byle tylko te zabawy były uczciwe i bez zaniedbania katolickich obowiązków w niedzielę. Jeszczeby należało pomyśleć o robotnikach na starość i o emerytach fabrycznych.

Jaśniej przedewszystkiem zaś zrobiło się w naszych stosunkach szkolnych. Nowy inspektor p. Orszulski usiłuje wszystkich podwładnych przepoić zasadą, że wychowanie szkolne warte wytężającej pracy i wytrwałego poświęcenia. Cześć tym nauczycielom, którzy zatrzymują w dni niektóre dzieci szkolne i nadrabiają to, czego się przedtem zrobić nie dało. Cześć i temu nauczycielowi, który poszedł od domu do domu, by zdobyć opał dla szkoły. Z uznaniem też trzeba podnieść, że w powiecie, za nowych rządów, rozpoczął się duży ruch budowlany szkół. Duża w tem zasługa naczelników gmin, oraz takich gospodarzy, jak Jan Stach z Ujanowic i Jan Rapacz z Jurkowa. Jeśli Sejm uchwalił teraz znaczny fundusz na budowę szkół, to w szczególniejszy sposób powinien być w tym względzie opatrzony powiat limanowski, tak bardzo zaniedbany, co do budynków szkolnych.

Zwinięto nareszcie u nas Urząd ziemski, który kosztował kilka miljonów, a nic nie zrobił i zrobić nie mógł. Skończyło się marnowanie grosza publicznego. Taki to zysk z demagogicznej gospodarki Piastowców.

Ma jednak nasz powiat jeszcze jedną otwartą ranę. Oto pewien urzędnik od października 1920 roku nic nie robi, a pensję bierze i to wysoką. Kto on, każdy tu o tem wie dobrze. Przeprocesował p. Solecki już kilkaset tysięcy Mk. Sąd okręgowy w Nowym Sączu skazał go niejednokrotnie na ponoszenie kosztów różnych. Na procesy wolno p. Soleckiemu wysprzedawać meble, lecz dlaczego kasa rządowa już 8-ci rok wypłaca mu co miesiąc grubą pensję, skoro on już trzeci rok nic nie robi. Jeszcze w lipcu 1921 roku, a i przedtem zapewniał p. Sobiński, kurator krajowy, że w najkrótszym czasie wyda wyrok o „zasługach“ p. Soleckiego. Dochodzenia trwają już trzeci rok, w sądzie zapadają wyroki kompromitujące w wysokim stopniu p. Soleckiego, a władze szkolne jak milczały, tak milczą. I czyż wolno tak napróżno marnować grosz publiczny?

Wypadałoby jeszcze pomówić o szynkach i pijatykach w powiecie, o czemby dużo mógł powiedzieć poseł Łaskuda po ostatniej bójce z 20 gośćmi karczmy, lecz zostawimy to na później. P. C. i M. R. od Soślin.

Konary p. Żabno pow. Dąbrowa.

Dnia 12 marca b. r. urządzono u nas zebranie, na które zeszła się poważna ilość ludzi zdrowo myślących. Zebraniu przewodniczył p. Kiełbik naczelnik gminy, sekretarzem był p. Kardaś Wiktor. P. poseł Matakiewicz zdał sprawozdanie z pracy w Sejmie, poczem wywiązała się dyskusja. Przemawiali p. Dąbrowski, Pacanowski i in. W mowach rzucano ziarna zdrowych myśli dla odbudowy Ojczyzny wogóle i wsi w szczególności. Radząc nad usunięciem niedomagań okolicy, z niesmakiem wielkim wspominano „obiecanki“ p. Witosa, który obiecywał miljony na odbudowę parafji Żabna itp., ale pamięć go zawiodła, liczne obietnice zostały na papierze. Zebranie wyraziło jednogłośnie wotum zaufania klubowi posłów S. K. L. i podziękowanie p. Matakiewiczowi za przybycie i sprawozdanie, tudzież uchwalono popierać gorliwie S. K. L., tudzież zorganizować u siebie Koło, bo „w jedności siła“. Sekretarz.

Rozwadów.

Naczelnik stacji kolejowej w Rozwadowie, pan Czarnek, postępując w myśl zasad demokratycznych, zjednał sobie w bardzo stosunkowo krótkim czasie ogólną sympatję i szacunek nietylko w kołach podwładnych sobie pracowników kolejowych, lecz także w szerokich warstwach tutejszego obywatelstwa.

Skutkiem tego było urządzenie zabawy kolejowej zeszłego miesiąca, pod protektoratem pp. Czarneków, na którą zostali zaproszeni wszyscy najniżsi robotnicy, pokazało się wbrew oczekiwaniu, że robotnik nasz potrafi się znaleźć w towarzystwie inteligencji. Zabawa wypadła na ogół znakomicie i przyniosła około 100.000 Mk. czystego dochodu, przeznaczonego na czytelnię kolejową.

Ponadto tworzy p. Czarnek w gronie swych podwładnych Kółko amator. i orkiestrę kolej., podnosząc w ten sposób ducha w narodzie, zachęca do wspólnej pracy, zgody i jedności.

Nie małą zasługę w tej ostatniej akcji kładzie gwardjan tutejszego klasztoru, O. Zygmunt, znakomity mistrz tonów i kompozytor, który się podjął zupełnie bezinteresownie wyszkolić chętnych chłopców w muzyce.

Pracownicy kolejowi.

Dobrówniki małe p. Radłów.

Wbrew przechwałkom, od jakich się roi w „Piaście“, nadesłano nam korespondencję ze sprawozdaniem wiecu, urządzonego w Rudce przez p. Witosa. Sprawozdanie, które zamieścił w „Piaście“ Nr. 10 „Obecny“, mija się grubo z prawdą. P. Witos trafił na dość mroźny i krytyczny nastrój u ludu. Niezadowolenie z jego działalności dość wyraźnie dało się odczuć. Osoba jego sama już budzi śmiech wśród ludu. Czeladka jego obkadza bardzo gorliwie miejeca, gdzie on się pokaże, ale lud poznał się na nim, to też wniosek woźnego p. Witosa o zaufanie dlań, napotkał wśród zebranych na szmer niezadowolenia. Sumienie ludu wskazuje mu mimo ponęt drogę prawdy — uczciwości katolickiej.

Maciej Szumlański,
czytelnik też obecny na wiecu w Rudce.

Targowisko.

Czytając w nieprzerwanym ciągu naszą ulubioną gazetkę „Lud katolicki“, nie zauważyłem żadnej korespondencji z okolic Żabna. A przecież i u nas rozwija się ruch katolicko-ludowy. Idąc za przykładem parafji Szczucińskiej, która kroczy na czele ruchu organizacyjnego, tworzymy Związki S. K. L., które się tu i u nas bardzo pięknie rozwijają. Założył je u nas sekretarz S. K. L. ze Szczucina Wiktor Kardaś, w Targowisku, w Zakierchalu, w Podlesiu dębowem i w Konarach, w tych wsiach, które do tego czasu uważane były za najbardziej piastowskie. Z uznaniem podnieść musimy, że jedna z gmin naszej parafji Zakierchale stanęła jak jeden mąż pod sztandarem S. K. L. Gmina Zakierchale powinna być wzorem dla wszystkich gmin w naszym powiecie.

Wilhelm Sak, przew. Związku S. K. L. w Targowisku.

Skrzynka.

Kiedy zakładano nasze stronnictwo katolicko-ludowe, zarzucano temu stronnictwu, że ono jest w Polsce zbyteczne, pisano i mówiono, że Polacy wszyscy są katolikami i że u nas żadne niebezpieczeństwo Kościołowi kat. nie grozi. Lecz cóż się pokazało? Oto, że niestety są w Polsce wrogowie Kościoła św. Jedni, jak Stapiński chcą założyć heretycki kościół narodowy, inni jak piastowcy, choć się nazywają katolikami i do Kościoła chodzą, pracują na szkodę Wiary św. i Kościoła św., wspólnie z żydami uchwalają ustawy szkodliwe Kościołowi św., chcą osłabić powagę kapłanów, chcą zabrać Kościołowi grunta, by przez to Go osłabić i jego stanowisko utrudniać. Teraz wyraźnie pokazało się, że potrzebne jest nasze Stronnictwo katolicko-ludowe, które opierając się na ludzie prawdziwie katolickim, broni Kościoła św. przed napaścią jawnych, czy tajnych wrogów i dba o dobro ludu po katolicku. Małe jest jeszcze stronnictwo nasze, dużo jednak dobrego robi i wpływ złego osłabia. Jak Dawid przed Goliatem, tak ono staje do walki z wielkiemi stronnictwami i z pomocą Bożą zwycięży. Lud katolicki powinien z całych sił popierać nasze S. K. L. i nie dopuścić, by w Polsce, która dawniej była przedmurzem chrześcijaństwa, rządzili wrogowie Kościoła św.

Józef Woźniak.

Lipie pow. Nowy Sącz.

Tutejszy agitator piastowców Józef Furtak napadł niedawno w „Piaście“ na „Lud katolicki“ i „kleryków“. Wszystkie wywody Furtaka są tylko prostem kłamstwem. Bo czemże on był p. Furtak dawniej, a dzisiaj? Dawniej był on policjantem i szynkarzem. Gdy on jednak przystał do piastowców, zaraz począł tyć i dzisiaj jest już dziedzicem na Lipiu, mieszka we dworze, jeździ powozem, poluje i t. d., jak na prawdziwego piastowca przystało. Nie umiałby zaś p. Furtak wymienić ani jednego „kleryka“, któryby z policjanta został dziedzicem, „klerykały“ bowiem nie chodzą takiemi drogami jak on.

Pisał Furtak, że księża nie byli na wojnie i nie bronili Polski. Nie słyszał pewnie on nic o ks. Skorupce, który padł pod Warszawą przy ataku na bolszewików, ni o ks. Tarnawskim ze Lwowa, którego orderem „Virtuti militari“ odznaczono, i tylu innych, którzy w zaraźliwych szpitalach nieśli żołnierzowi ostatnie słowa pociechy. Katolicko ludowy.

Sechna pow. Limanowa.

Na zebraniu gminnem w dniu 18 stycznia 1922 r. przedstawił miejscowy sekretarz gminy, p. Jan Stach z Ujanowic zgromadzonej ludności szczegółowo obłudną politykę stronnictw lewicowych w Sejmie i potrzebę organizacji, poczem przedłożył program stronnictwa kat.-lud. oraz statut organizacyjny.

Zebrani uznając, że interesów katolickiej ludności wiejskiej może najskuteczniej i najlepiej bronić jedynie stronnictwo kat.-lud., postanowili na wniosek prelegenta zawiązać Koło gminne stronnictwa kat.-lud. i wybrali Zarząd miejscowy Koła.

Prezesem Zarządu wybrano p. Jana Waligórę, naczelnika gminy, wiceprezesem p. Antoniego Kiławca, sekretarzem p. Franciszka Oleksego, skarbnikiem p. Jana Grzegorska, oraz Piotra Bednarka, Tomasza Nowaka, Ludwika Pajora Nr. 53 członkami Zarządu. Zgromadzeni uchwalili roczną wkładkę po 40 Mk., prenumerować i popierać organ stronnictwa „Lud katolicki“, a w końcu złożyli 720 Mk. na fundusz prasowy.

Oby to było przykładem i zachętą do pracy społecznej dla gmin okolicznych i całego powiatu.

Prezes Zarządu Koła stron. kat. lud. i nacz. gm.
Jan Waligóra.

Sekretarz Koła stron. kat.-lud. Franc. Oleksy.

Samocice p. Bolesław pow. Dąbrowa.

Dziwne budzą się myśli w człowieku, gdy na wiecach urządzanych przez Piastowców i Stapińczyków nasłucha się opowieści z tysiąca i jednej nocy i obietnic „co nie miara“. — Według tego, co opowiadają „naganiacze“ przeróżni z pod znaku Piasta i Przyjaciela Ludu, to wyrywa się ze serca modlitwa: Ach! Boże! Przydłuż mego życia, by móc używać tej długiej bujnej i złotej wolności i szczęścia w Ludowo-piastowej Polsce. Ale jedno spokojne wejrzenie oko trochę psuje tę radość. Oto widzimy sforę naganiaczy i darmozjadów, którzy zamiast imać się pracy, oblatują wioski i przysiółki, głosząc przybycie nowych — jak to już przepowiedziane jest — mesjaszy, którzy niby chcą uszczęśliwić ludzkość. Widzimy jak ci ojcowie ludu kupują dwory, budują lub kupują kamienice, widzimy też, co to miljardów kosztuje reforma rolna, co to urzędów i urzędników ziemskich, znamy i takich, co za kwity na zasiłki wojskowe itp. ulgi wyłudzali — jak w naszym powiecie — ostatnią gęś, kurę, co, gdy mężowie byli na wojnie znosili szóste i dziewiąte przykazanie, znamy takich, co drwili z Kościoła św. i jego obrządków. Myśmy ich widzieli wychodzących w czasie sumy, po sumie i o różnych godzinach od Łysika w Bolesławiu lub od Sieronia w Dąbrowy, gdzie odbywali swe nabożeństwa: radzili nad dobrem ludu i ulepszeniem świata. My wiemy, nam rozum, sumienie i serce mówi, komu mamy zaufać, gdzie prawda! Dopowiem p. Bojce, który uniewinnia swoich, mówiąc, że nie ma takiego

chyba w niebie, coby był nieskazany plamą na duszy. Że tych niedoskonałości już nawet miłosiernemu Bogu pewnie będzie za dużo: my się na słodkich słówkach Piastowców i Stapińczyków oprzeć nie możemy, bo jedynem oparciem, to opoka Piotrowa. Naszem hasłem: Bóg, wiara i Ojczyzna. **Jan Smyczek.**

Delastowice p. Szczucin pow. Dąbrowa.

Na wsi daje się zauważyć coraz większy ruch w kierunku uświadomienia chłopa polskiego, którego zdrowy rozum zwycięża hasła demagogów i krzykliwych a łaskawych na swą kieszeń przyjaciół ludu. Ludziom nawet obojętnym dla polityki już dość tych przedstawień wiecowych pp. Witosów i Stapińskich. Krętactwa ich są przyozdabiane barwnemi słówkami. Lud poznał już dobrze złote — bo złotem przykryte serce pp. Bardlów, Dąbalów, Stapińskich, Sanojców, Putków, Brylów, Witosów itp. i nie odda już napewno głosów w czasie przyszłych wyborów na „farbowanych lisów", których hasłem: bierz djety i napełniaj trzosy, gdzie się da, ale na prawdziwych Polaków-katolików, prawdziwie miłujących Ojczyznę. **Antoni Topór.**

KRONIKA.

MILJONÓWKA. Na ostatniem ciągnieniu miljonówki wylosowano numer 1,160.228, sprzedany w Kasie skarbowej w Opatowie.

POMOC PAPIEŻA BENEDYKTA XV. DLA OFIAR WOJNY. Zmarły Ojciec św. Benedykt XV. za życia swego opiekował się ludźmi, których dotknęła wojna. Obecnie obliczono, że Papież ten rozdał ofiarom wojny 16 miljonów 750 tysięcy lirów które podzielił w następujący sposób: dla Niemiec — 4 100.000 lirów, dla Austrji — 3 000.000, Polski — 2,000.000, Węgier 1.290.000, Czechosłowacji — 1 000 000, Jugosławji — 500.000, Bułgarji — 500.000, Rumunji — 400.000, Ukrainy — 350.000, Litwy — 350 000, Łotwy — 200.000, Kaukazu — 226.150, Cylicji — 50.000, Syrji — 25.000, Półn Francji — 200.000, Wenecji i Trentino 265 000, Armenji i uchodźców krymskich w Konstantynopolu — 200.000, dla katolickiego przytułku w Szwajcarji — 464.130, dla funduszu „Ochrony Dzieci" — 744.300.

Pozatem Ojciec święty po podzieleniu powyższego funduszu wydawał w dalszym ciągu miljony lirów na pomoc dla biednych we wszystkich krajach.

PRODUKCJA SALIN MAŁOPOLSKICH. Produkcja państwowych salin małopolskich wynosiła przed wojną w roku 1913 — 151.815 tonn łącznie z Delatynem i Kałuszem. Produkcja roku 1921 wynosi bez tych dwóch salin 226.440 tonn. Jest to największa produkcja, jaką kiedykolwiek Małopolska notowała.

Wzrost produkcji w stosunku do normalnych czasów przed wojną wynosi 50 proc. Stan liczebny urzędników zmniejszył się z 296 na 234, t. j. o 27 proc. Stan robotników zwiększył się z 3.505 na 4.118, t. j. o 17 proc., natomiast roczna wydajność robotnika zwiększyła się z 48 tonn na 56 tonn, wzrost zatem o 30 proc.

WOJEWÓDZTWO KRAK. ZŁOŻYŁO DOTĄD Z GÓRĄ 2 MILJARDY MK. DANINY. Wpłaty daninowe w okręgu krakowskiej Izby skarbowej przekroczyły dwa miljardy marek. Znaczną część wpłaconych kwot stanowi danina gruntowa.

160 MILJONOWA DANINA. Pierwszą instytucją z towarzystw akcyjnych w Poznaniu, która spłaciła daninę, jest Bank Związku Spółek Zarobkowych. Bank ten nie skorzystał z przysługującego mu prawa spłat ratalnych, tylko uiścił ją jednorazowo, jakkolwiek przypadająca nań suma daniny przeszło 160 miljonów marek, jest, jak się zdaje, największą kwotą daniny, przypadającą na towarzystwa akcyjne w Polsce.

PAPIEŻ PRZEDŁUŻYŁ TERMIN ZWOŁANIA KONKLAWE. Papież ogłosił „motu proprio", przedłużające termin zwołania conclave po śmierci Papieża. Wyncie on będzie 15 dni i pozwala nadto kardynałom na przedłużenie go o dalsze trzy dni

SPRAWA JAĆMIERSKA. Głośnym był w ostatnim roku konflikt części mieszkańców Jaćmierza (diecezja przemyska) z prawowitą władzą duchowną. Doszło do tego, że znaczna część ludności przeszła do „Kościoła narodowego". Sprawę tę całą należy uważać prawie za zlikwidowaną. Zaledwie kilkanaście rodzin jeszcze upiera się przy swej apostazji, reszta powróciła do katolickiego Kościoła, gdyż niestało księdza, który był sprawcą zamętu. Również sam ksiądz jest na drodze powrotnej... Taktowne a stanowcze postępowanie czynników kościelnych zażegnało konflikt, który nie miał zresztą żadnych głębszych przyczyn.

ARESZTOWANIE 150 ŻYDOWSKICH KOMUNISTÓW W WARSZAWIE. Przed kilku dniami w nocy policja przyłapała w żydowskim „Związku służby domowej" przy ul. Długiej w Warszawie zgromadzenie komunistyczne. Zebranych, w liczbie 150, aresztowano. Są to wyłącznie żydzi.

ZNIŻENIE KOSZTÓW PIELGRZYMKI DO RZYMU NA KONGRES EUCHARYSTYCZNY. Komitet urządzający pielgrzymkę polską do Rzymu, donosi nam, że wskutek otrzymania pewnych zwolnień, zniża koszta podróży, wizy paszportów i dziesięciodniowego utrzymania w Rzymie dla klasy I. na 400.000 Mk., dla klasy II. na 300.000 Mk., a dla klasy III. na 200 000 Mk.

FAŁSZYWI POBORCY DANINY pojawili się już w Warszawie. Obchodzą oni płatników daniny i przedstawiają sfałszowane spisy i pokwitowania. Są to naturalnie zwykli oszuści. Mogą się oni i po wsiach i miasteczkach pojawić.

GŁÓD NA UKRAINIE. Z Moskwy donoszą, że liczba głodującej na Ukrainie ludności ustawicznie wzrasta. W okręgu zaporoskim na 1.530.000 głoduje 891.000. W niemniejszym stopniu dotknięte są klęską głodową okręgi mikołajewski i doński. Według dotychczasowych obliczeń, nawet przy najbardziej sprzyjających warunkach, 2 i pół miljona dziesięcin ziemi uprawnej w guberniach głodujących nie da się zasiać zbożami jaremi, wobec braku zboża siewnego i siły pociągowej.

STRASZNY WYPADEK W ŁODZI. Onegdaj w Łodzi, gdy w jednym z domów przy ul. Piotrkowskiej zgromadziła się na balkonie trzeciego piętra większa ilość dzieci, aby przypatrywać się uroczystości weselnej, odbywającej się naprzeciwko, balkon załamał się i wraz z dziećmi spadł na takiż balkon drugiego piętra, który nie wytrzymał uderzenia i również runął na bruk ulicy. Ciężko pokaleczone dzieci wyjęto z pod gruzów i w ciężkim stanie odwieziono do szpitala.

SZCZĘŚLIWEJ DROGI. Prezydent meksykański, Oberagan, zawiadomił działaczów żydowskich, że rząd meksykański przyjmie chętnie emigrantów żydowskich z Europy wschodniej, którym da równe ulgi, zwolni od płacenia podatków, da im ziemię, a nawet pokryje część kosztów podróży.

STOSUNKI W PALESTYNIE. „The Manchester Guardian" podaje wiadomości, rzucające charakterystyczne światło na stosunki, panujące w Palestynie. Wskutek znacznej imigracji żydów z Polski, Rosji i Europy środkowej, nastąpiło liczebne wzmożenie się żywiołu żydowskiego. Na porządku jednak dziennym są ostre zatargi między żydami ortodoksami a syonistami, kończące się czasem nawet zbrojnymi napadami na synagogi. Syoniści szmuglują coraz więcej przesyłek broni. Według komunikatu delegacji arabskiej w Londynie, kolonja palestyńska liczy obecnie 25 tysięcy zwolenników bolszewizmu. Arabi domagają się od rządu angielskiego energicznych przedwdziałań, w przeciwnym razie grożąc rozruchami na wzór Indyj i Egiptu.

DO CZEGO SŁUŻĄ BÓŻNICE? W jednym z domów przy ul. Miłej w Warszawie wykryto fabrykę sacharyny, która mieściła się... w bóżnicy. Znaleziono tam znaczne zapasy wyprodukowanej sacharyny.

POŻYTECZNA KSIĄŻKA. „Choroby zwierząt domowych i ich leczenie". Dla rolników i hodowców, napisał Dr. Humbert Michelini. Nakład Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie. Nader pożyteczna zwięzła i praktyczna książka. Obejmuje choroby koni, bydła i przeżuwaczy, świń i choroby zakaźne. Przy każdej chorobie omówiono systematycznie: 1. objawy, 2. przyczyny, 3. leczenie. 33 ryciny objaśnia tekst.

POMNIK NA CZEŚĆ ZAKONNIC. We Washingtonie ma stanąć pomnik na cześć bohaterskich Zakonnic katolickich, które życie swe oddały w posłudze rannych w czasie ostatniej wojny. Płaskorzeźba w bronzie ma uprzytomnić postacie 14 zakonnic należących do 11 różnych zgromadzeń. Pomnik ten nową chwałą otoczy działalność Kościoła Katolickiego w Ameryce.

KATASTROFA NA MOŚCIE. Przed kilku dniami wieczorem na moście pontonowym w Przemyślu wydarzyła się okropna katastrofa. Konie przejeżdżającego wozu wojskowego spłoszyły się głośnem dudnieniem mostu i wpadły między przechodniów. Powstała panika i 8—9 osób skoczyło do wezbranego i rwącego Sanu. Wysłano natychmiast łodzie ratunkowe, lecz z powodu ciemności zdołano uratować tylko 4 osoby, reszta utonęła.

TESTAMENT BANDYTY DLA PRZYJACIELA. W celi więziennej straconego przed kilkoma tygodniami w Krakowie Tymoteusza Jarosza, wspólnika bandy, grasującej swojego czasu w powiecie chrzanowskim, wyczytano na ścianie ciekawe ostrzeżenie, napisane przez bandytę do jednego z przyjaciół. Brzmi ono, jak następuje:

„Baczność przyjacielu! Gdy zobaczysz bandytę, złodzieja lub jakiegoś niesprawiedliwego człowieka, nie wdawaj się z nim w rozmowę, nie bierz jakichkolwiek podarków, a przeważnie nie pij żadnych trunków, bo się upijesz, a później co ci karze, ty po pijanemu wszystko uczynisz. Lecz udaj się do najbliższej policji i wskaż jego pobyt i ułatw tej władzy ujęcie go, bo w przeciwnym razie zostaniesz ty ujęty i jako wspólnik będziesz sądzony. Wyżej wspomniany opis spotkał i mnie. Jestem aresztowany i zgubiony. Jarosz Tymoteusz, obywatel Polski".

WIELKA KATASTROFA AUTOMOBILOWA. Prądnik Czerwony pod Krakowem był onegdaj widownią wielkiej katastrofy automobilowej, w której kilkanaście osób doznało ciężkich obrażeń na całem ciele, szczególnie zaś na rękach i nogach. Kursujący na linji Kraków—Miechów wielki automobil, w chwili gdy znajdował się w pełnym biegu, runął bokiem na gościniec wskutek złamania się osi kołowej. Wśród podróżnych powstał popłoch a równocześnie rozległy się jęki osób pokaleczonych, których przygniótł samochód. W miejscu katastrofy zgromadziły się tłumy publiczności, które usiłowały wydobyć ofiary z pod samochodu. Zjawiła się także policja, oraz karetka pogotowia. Pokaleczeniu uległo 7 osób, które zostały przewiezione do szpitala św. Łazarza.

ZASĄDZENIE UŁANA ZA KRADZIEŻ NA KARĘ ŚMIERCI. W tych dniach w sądzie wojskowym na Montelupich w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw Tomaszowi Traczewskiemu, szer. 8 pułku ułanów, oskarżonemu o to, że w lipcu ub. roku skradł st. ułanowi Pawłowi Baczewskiemu płaszcz wojskowy, ponadto na szkodę skarbu wojskowego przywłaszczył sobie w tym samym czasie dwa siodła, wartości 26 tysięcy marek. Oskarżony przyznał się do winy, ponadto przesłuchani świadkowie zeznali obciążająco dla oskarżonego. Wobec tego trybunał po naradzie uznał Traczewskiego winnym zbrodni kradzieży i skazał go w myśl art. 1 ust. sierpniowej 1919 r. na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Obrońca w imieniu skazańca wniósł do kancelarji Naczelnika Państwa prośbę o ułaskawienie.

POWIAT BEZ ŻYDÓW. Powiatem bez żydów rychło będzie powiat zachodnio poznański (Wielkopolska). Jeszcze do niedawna „cieszył się" on kilkunastu mieszkańcami żydowskiemi. Jako pierwsze uwolniło się od nich miasteczko Stęszewo, a obecnie pozostały w całym powiecie zaledwie dwie rodziny, których jedna już optowała na rzecz Niemiec, a druga również likwiduje swoje interesy, celem przeniesienia się do niemieckich protektorów.

RUCHOMA GÓRA. Z Rzymu donoszą, iż położone w górach Albańskich urocze miasteczko Rocca di Papa zagrożone jest przez posuwające się masy ziemi, odrywające się od stoku góry Campieniba'e. Masy ziemi zbliżają się zwolna ku miastu i zagrażają mu zasypaniem. Część domów została już opuszczona przez mieszkańców i przez oddział pionierów rozebrana.

MASONERJA W POLSCE. W Warszawie powstała na nowo, zniesiona przez rząd rosyjski w r. 1823, loża masońska. Masonerja, jak wiadomo, jest tajną organizacją, mającą na celu przedewszystkiem zwalczanie Kościoła i podkopywanie wiary. Działa w tajemnicy, posiada jednak wielkie wpływy na politykę, co się okazało w czasie wielkiej wojny i zawieraniu układów pokojowych.

POWRÓT ŻYWCEM Z TRUPIARNI. W Łodzi pewna młoda żydówka uległa zaczadzeniu. Przybyły felczer skonstatował „śmierć“. Wobec tego wyniesiono trupa do domu przedpogrzebowego na cmentarzu żydowskim. Po pewnym czasie dyżurujący dozorca przy trupach, zauważył, że jeden z nich porusza nogą. „Odważny“ dozorca zemdlał ze strachu. Po chwili zjawił się drugi dozorca, na którego była kolej dyżurowania. Ten zastał już „trupa“ przechadzającego się po trupiarni i odwiózł go do domu. Tu jednak młoda żydówka rozchorowała się na zapalenie płuc, ponieważ cały czas leżała nawpół naga na zimnej podłodze trupiarni, jak to się praktykuje u żydów.

NAJWYŻSZY WIEK PTAKÓW. Orzeł i łabędź mogą osiągnąć ponad 100 lat; czapla i gęś dochodzą do 50 lat; paw żyje do 25 lat; gołębie mogą żyć do 20 lat; bażant i szczygieł do 15 lat; przepiórka przekracza rzadko 13 lat; kos żyje najwięcej 12 lat; drozd i kogut dochodzą niekiedy do 10 lat; mysikrólik zaś nie żyje dłużej nad 3 lata.

ZAPAS ZŁOTA W ROSJI. Urzędowe sfery finansowe amerykańskie obliczają w następujący sposób zapas złota rosyjskiego. W chwili wybuchu wojny skarb rosyjski posiadał okrągłe 800 miljonów dolarów w złocie. Rząd carski posłał do Londynu 330 miljonów dolarów, jako zabezpieczenie kredytów angielskich, do Szwecji zaś 2 i pół miljona dolarów, tak, że z wybuchem rewolucji skarb rosyjski posiadał już tylko 460 miljonów dolarów. Do listopada 1918 r. wzrosła ta suma na skutek różnych konfiskacyj aż do 646 miljonów dolarów, od których trzeba z drugiej strony potrącić 160 miljonów, wysłanych do Niemiec na zasadzie traktatu brzeskiego.

W lutym 1921 r. zapas złota sowieckiego wynosił już tylko 175 miljonów dolarów i ciągle się zmniejszał. Dnia 1 września ub. r. wynosił 19 miljonów, a pod koniec ub. r. już tylko 1.25 miljonów dolarów, czyli około 2 i pół mil. rubli złotych.

Niemieckie sfery finansowe obliczenie to uważają za najwięcej ścisłe.

NAJWIĘKSZA LATARNIA NA ŚWIECIE. Z Paryża donoszą, że rząd francuski ma zamiar wybudować dla międzynarodowej służby lotniczej największą latarnię na świecie. Siła jej światła będzie miała miljon świec, a 8 soczewek rzucać będzie światło na odległość 320 klm. Latarnia ta stanie na szczycie Mont-Afione, która to góra, mająca wysokości 5.000 metrów, leży w odległości 18 klm. od Dijon. Latarnia ta będzie służyła służbie lotniczej między Paryżem a południem Europy i wybrzeżami Afryki.

Humor i satyra.

Bez tytułu.

— Jaka jest różnica między lekarzem a złodziejem?

— Lekarz gdy kogo opuka, to najczęściej nie wie co mu brakuje, a złodziej, gdy kogo opuka, to zawsze wie, co mu brakuje.

Już gorzej nie będzie.

— Czy wiesz mój mężu, co z tobą będzie na tamtym świecie za takie postępowanie ze mną?

— Ej, moja kochana, byleby mi tylko nie kazali się drugi raz z tobą żenić, to mniejsza o resztę.

Z Giełdy.

Dnia 21 marca 1922.

Dolary ameryk. sprzedaż 3.900 mk., kupno 4.200. Franki sprzedaż 350 mk., kupno 365 mk. Marki niem. sprz. 13.75, kupno 14.50 mk. Korony austr. 0.55 fen., kupno 0.60 fen. Korony czeskie sprz. 70 mk., kupno 73 marek.

Z rynku zbożowego.

Lwów, 21 marca.

Pszenica krajowa 15.000—16.000, żyto 10.000, jęczmień 9.000, owies 9.200.

Odpowiedzi Redakcji.

Napieracz Wojciech, Wrzepie. Skarżyćby można w sześciu tygodniach tych, którzy niesłusznie zastępstwa Pana pozbawili przez fałszywe doniesienia. Jeżeli Pan ma szkodę z odebrania z powodu braku należytego wypowiedzenia możnaby Dyrekcję skarżyć. Będzie jednak z tem dużo kłopotu, więc może lepiej dać spokój. Na drugą sprawę odpowiemy, jak zasięgniemy informacji. — **Karol Burzawa, Siedliszowice, Józef Mucha, Nieczajna, Antoni Słowik, Ryglice, M. Dziurdzikówna, Fabjan Kernel, Łoniów,** odpowiadamy listownie. — **Maciej Szumlański, Jan Baran, Antoni Topór, Władysław Chłoń, Jan Bubrak st.** — **Ks. Mł.** Utwory przesłane do druku się nie nadają. — **Wszyscy Siołkowianie.** Dlaczego nie podpisane imieniem i nazwiskiem? Nie możemy zamieścić. — **Ewa Barańczyk, Jeleń.** Starać się o wizę paszportową w amer. konsulacie w Warszawie. Jednakże teraz do Ameryki nie puszczają. — **Tomasz Pałka.** Ten pan nie warta, żeby się nim publicznie zajmować. Wy mu tam już sami dacie rady. — **Michał Piszczek.** W tej sprawie może Pan tylko z fabrykami zagranicznemi pertraktować, bo u nas ta gałąź przemysłu nieznana. Sądzimy, że na specjalne zamówienia mogliby zrobić polskie figury, a jeśli nie, to nabyć trzeba jakieś popiersia ze świata nauki, wynalazków i t. p. To już zależy od Pana, w jakim duchu pragnie Pan przez swoje panoptikum działać. — **Fr. Myśliński.** Całkiem słuszna uwaga co do tych posłów, ale na to mogą tylko wyborcy przy nowych wyborach poradzić. Co do uprawy tytoniu, to rozporządzeniem Min. skarbu jest ono wzbronione i w b. zaborze rosyjskim. List wasz oddamy naszym posłom.

Józef Masny, Pietrzykowice. Posyłamy. **Ks. Fr. J. Zakliczyn.** Szkoda miejsca, by tę sprawę odgrzewać, chyba, że Ks. Dobr. koniecznie sobie życzy. — **Al. Łasut, Rajcza.** Prosimy bardzo o rozpowszechnianie „Ludu Katolickiego“. Żądane egzemplarze posyłamy. — **Stanisław Porwit.** Będzie, ale cierpliwości. Sądy i tak po większej części nie uznają przemiany takich zapisów. — **Z. Insnektor szk.** Za łaskawe uwagi, całkiem słuszne, dziękujemy. — **Stach z Krosna.** Może na pierwszy raz da się co z tego zrobić, zobaczymy w wolnej chwili. W sprawie gruntów trzeba napisać do Pośrednictwa Marcina Szczypty na Pomorzu, adres w naszych ogłoszeniach, podać ilość pieniędzy, a on odpowie, i coby było za to. — **Adam Rec, Tuszów.** Sprawę tę ogłosimy w następnym numerze. Jest to naprawdę skandal, żeby lekarze nie chcieli iść na kilkakrotne wezwanie do ciężko chorego. — **Szymon Sechmann.** Ludzie ci byliby bardzo zdziwieni, gdyby taki list przeczytali i to jeszcze bez podpisu. Dlatego formę trzeba zmienić i korespondencję podpisać. — **Fr. Dziadkowiec, Bysicza.** Serdecznie dziękujemy za list i wiadomość. W najbliższym czasie z nich skorzystamy. — **Wojciech Roczniak.** Nadeszła i będzie w miarę miejsca. — **B. H. Gumniska.** Należy wnieść rekurs przez starostwo do województwa krakowskiego przeciw wielkiemu wymiarowi opłaty i czekać. Niema tu nic spiesznego. — **Marcin Telega.** Napisać Kraków, Spółka „Len“. — **„Castor.“ Szczurowa.** Korony srebrne P. K. K. P. po 180 mk. — 200 mk. Można sprzedać w każdym urzędzie pocztowym, a w Krakowie, Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, ul. Wiślna. — **Karol Rataj, Krzyżanowice.** Sprawę tę przedstawimy naszemu doradcy prawnemu, może on co poradzi jeszcze na to. — **Antoni Rewera, Sandomierz.** Prosimy napisać nam coś z tamtych stron. — **J. K. Bruśnik.** Szkoda zachodu obecnie w tej sprawie, do Ameryki teraz nie puszczają, tembardziej wojskowych. — **Prenumerator z Ryglic.** Tymczasowe obligacje wymienia Kasa pożyczkowa w Krakowie ul. Wiślna, od godziny 9—1 przedpoł. — **Jan Stach.** Odpowiem szerzej listownie, jak tylko znajdę wolniejszą chwilkę. — **Gdula Józef.** W następnym numerze. Prosimy jednakże na przyszłość o znacznie krótsze. — **Jan Łaski** Smutne takie stosunki. Koresp. zamieścimy, ale czy to pomoże. — **Jan Ostrowski, Ostr. bar.** Nie zamieścimy, gdyż jest sprawa zbyt prywatna, choć bardzo bolesna. — **Alojzy Miśkowiec, Wieprzec.** 12 miesięcy w pasiece dotąd nie wyszło. Dr. Breyer mieszka: Kraków, ul. Wolska l. 28, trzeba do niego napisać po tę książkę.

Odpowiedzi Administracji.

Jan Pelc, Rudołowice. Na podany adres gazetę wysłaliśmy do Ameryki — dziękujemy za pamięć. **Wojciech Fryś, Danja.** Pieniądze nadeszły—dziękujemy. **Jan Krulak, Danja.** Książeczkę do nabożeństwa i kalendarz wysłaliśmy. Za otrzymane pieniądze dziękujemy. **Antoni Derewiński, Tarnopol. Marja Grondalska, Szalowa.** Pieniądze przesłane na prenumeratę otrzymaliśmy. **Józef Hubeny, Komarówka.** Ilustracji samych prenumerować nie można. **Jan Małek, Danja.** Za przesłane pieniądze dziękujemy. **Jakób Sidor, Danja.** Kalendarz wysłany — pieniądze nadeszły, dziękujemy. **Franciszek Baran, Danja.** Za pieniądze dziękujemy — żądane książki w tych dniach wysyłamy.

JÓZEF PRZETACZNIK, rocznik 1897, rodem z Radgoszczy, unieważnia skradzione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne. 100

SKRADZIONĄ kartę odroczenia z art. 61, wystawioną przez P. K. U. Nowy Sącz, na nazwisko: Piotr Gródek, ur. w r. 1900, unieważnia się. L. 137

ZGUBIONO dnia 28 lutego b. r. portfel wraz z dokumentami wojskowemi na nazwisko: Myśliński Stefan, sierżant, Biskupice, pow. Gręboszów, Małopolska. L. 138

UNIEWAŻNIAM skradziony dokument wojskowy (tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne) na nazwisko: Jan Skotnicki, rocznik 1901, z Kanny. L. 139

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę demobilizacyjną, wystawioną przez 11 bataljon wartowniczy, na nazwisko Michała Stachnika z Glinika, powiat Ropczyce. L. 140

UNIEWAŻNIAM zgubione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne na nazwisko: Kawa Andrzej, rocz. 1896, rodem ze Żdżar. L. 143

PASTĘ, wazelinę do obuwia, farby do materji, obcasy i zelówki gumowe, kopyta, kołki, klej, sztyfty i t. d.; przybory do pisania i palenia oraz wszelkie inne towary hurtownie i detalicznie po najniższych cenach wysyła J. Berbeka, Kraków, pl. Marjacki l. 3, I p.

BACZNOŚĆ KUPUJĄCY GRUNT NA WSCHODZIE.

Dom drewniany, nowy, duży, wykończony, oraz materjał na całkowite ukończenie, pod dachówką, w pięknym stylu, dwie izby, które przenobić można według swej woli, nadającej się do interesu lub na użyteczność publiczną, ewentualnie na duże gospodarstwo, zaraz do sprzedania. Warunki przystępne. Wiadomość i cena w miejscu. Józef Zapart, o. p. Janowice obok Zakliczyna, pow. Tarnów. L. 146.

WINA WĘGIERSKIE BIAŁE I CZERWONE, lecznicze i stołowe, hurtownie i częściowo, oraz towary spożywcze dla Kółek rolniczych, poleca Józef Kulig, Tarnów. L. 89.

„PSZCZOŁY“.

Większa pasieka ,ule nowe słowiańskie, dobrze gospodarowana, wraz z jej przyborami, jest w całości lub częściowo zaraz do sprzedania. Adres: Jan Litwora, Tarnów, ulica Urwana Nr. 153. L. 115

TU NIEMA WSTYDU lecz ratować siebie, żonę i dzieci! Bo gdy w pachwinie wypęknie guła, a czasami twarda i bolesna — i może wnętrzności już się oberwały aż na dół — to jednak człowiek się uratuje i będzie zdrowym do pracy, gdy sprowadzi dobry bandaż ruptyrowy (przepuklinowy czyli na brzuch) od L. POLACZEK W SAMBORZE 26. — Zamawiając bandaż przez pocztę za zaliczką należy podać z której strony i czy opadło, jak wielkie, wiek, płeć, zatrudnienie oraz miarę nitka wokoło bioder. 131

FABRYKA WOZÓW GOSPODARSKICH W MSZANIE DOLNEJ, wyrabianych ręcznie, wykonuje takowe z doborowego materjału i znakomicie kute, oraz pługi nowego systemu. Na które zamówienia przyjmuje, jak również ma takowe na składzie po cenach następujących: Kompletne wozy jednokonne od 60—70.000 mk. Wozy parokonne kompletne od 80—100.000 mk. Waga osi od 10—13 kg. Pługi od 10—12.000 mk. Ceny rozumieją się loco Mszana Dolna. L. 72

WIELKI DOM ZAJEZDNY

położony blisko 2 kościołów, bardzo obszerny i masywny budynek, 100 morgów pola i 20 morgów łąki do sprzedania. Cena 20 miljonów Mk. Zgłoszenia pod adresem: R. Tywusihik, Pogodki, pow. Kościerski, stacja kolejowa Glodowo, Pomorze. L. 136

Szczotki ryżowe, miotły, pendzle, mydła krochmal, farbki do bielizny, pasty, czerniidło, sznurowadła niciane, skórzane, biczyska trzcinowe, baty knoty, maszynki, lampy ścienne i stołowe, smar, wazelina, oleje maszynowe, poleca najtaniej:

TOMASZ MĘŻYK, Kraków, pl. Szczepański 8.

Skład farb, pokostu i lakierów. L. 131.

Nici na gilzach papierowych i szpulkach drewn., w motkach i zwojach na wszelkie potrzeby, przędzę dla tkactwa i innych celów.

Stale na składzie nici i jedwabie zagraniczne

poleca hurtem korzystnie

Wytwórnia Nici, Poznań, św. Marcin 56, I p. Telefon Nr. 2031.

Nowości muzyczne!

Opuściły prasę i są do nabycia w Salezyańskiej Szkole Organistów w Przemyślu nowe utwory X. Dra Ant. Chlondowskiego:

Śpiewniczek kościelny.

Zbiór najwięcej używanych śpiewów kościelnych polskich i łacińskich z tow. organów, do użytku organistów i XX. katechetów.

Msze polskie:

1) „W prochu przed Tobą“
2) „Przed Twoim tronem“
3) „Z pokorą upadamy“.

Wszystkie trzy na chór mieszany z organem, krótkie i w łatwym stylu. — Głosy drukowane. — Pierwsze dwie wyszły także w układzie 1 głosowym do użytku organistów.

Do Braci włościan w całej Polsce!

Od wielu lat lud w dawnej Galicji upodobał sobie bibułki do papierosów, znane pod nazwą: „Pobudka Bełdowskiego“.

Liczne uznania i podziękowania, jakie ciągle do mnie napływają nietylko z Polski, lecz także od robotników sezonowych, będących we Francji, Danji, Szwecji, Ameryce, a nawet w Afryce (Algier) są najlepszym dowodem, że **„Pobudka“** jest wszędzie znaną najlepszą i smakowitą w paleniu.

Bracia! Rzućcie pomiędzy siebie hasło: **„Pobudka Bełdowskiego“** jako naszego wyprobowanego przyjaciela, musi być **pierwszą** w całej Polsce!

Wy macie w sobie dużo zrozumienia ekonomicznego, dużo woli, jesteście w pragnieniach swoich nieustępliwi, więc Wasza wola zwycięży niechybnie.

Pamiętajcie i o tem, że **w jedności siła, a gromada — to wielki człowiek.**

Wasz przyjaciel
Mr Władysław Bełdowski
Kraków, ul. Starowiślna 26.

Pierwsza polska fabryka świec i wyrobów woskowych

Fr. SEZEMSKI
w Białej (Małopolska)

poleca swoje powszechnie znane świece kościelne woskowe i półwoskowe, jakoteż domowe i salonowe z parafiny i stearyny, oraz wosk podłogowy i apteczny. Fabryka ta, największa w Polsce z dobrze wyszkolonym personalem dostarcza swoje wyroby w najlepszym gatunku i niskich cenach.

Oddaje zastępstwa na pojedyncze województwa i zagranicę

Krakowski Zakład Witrażów i Mozaiki

S. C. Zeleński

KRAKÓW, Al. Krasińskiego 23. tel. 197.

istniejący od 20 lat,

zawiadamia przewielebne Duchowieństwo i P. T. artystów architektów i budowniczych, że posiadając bogaty wybór szkieł i kamyków do mozaiki weneckiej, wykonuje wszelkiego rodzaju roboty w zakres witrażnictwa wchodzące, tak kościelne jak i świeckie, według projektów najwybitniejszych artystów.

Ceny konkurencyjne, polskie siły pierwszorzędne.

Ważne dla PT. Księży Proboszczów, PT. Architektów i budowniczych

W pierwszych dniach kwietnia zostanie otwarta:

WYTWÓRNIA WITRAŻY
i
ZAKŁAD OSZKLEŃ „INDUSTRIA“
W KRAKOWIE

Biuro: Kapucyńska 7. Tel. 2541. Wytwórnia: Rzeźnicza 112.

Kierownik artystyczny: Stefan Matejko.

Wytwórnia przyjmuje wszelkie roboty w ten zakres wchodzące. Specjalność: projektowanie i wykonywanie okien witrażowych tak obrazowych jak ornamentowych. Ponadto oszklenia geometryczne, artystyczne i zwykłe.

Projekta i kosztorysy na żądanie

W ADMINISTRACJI „LUDU KATOLICKIEGO“

są do nabycia następujące książeczki:

1) **„Łazik“**, Sześć ciekawych opowiadań. W. Deszczakowskiej cena 100 M.
2) **Kościół i cudowny obraz Najśw. Panny w Okulicach**, X. Szołdrskiego, cena 100 Mk.
3) **Męczennicy kartagińscy**, obraz w 5 odsłonach X. Jędrysa, cena 100 Mk.
4) **Pod Miechowem**, obraz z powstania 1863 r. X. J., cena 100 Mk.
5) **Zmartwychwstanie**, utwór sceniczny w 3 aktach, napisał wierszem J. Lorenz, cena 150 Mk.
6) **Kalendarz Polski na rok 1922**, cena 230 Mk.
7) **Rok Chrystusowy w pieśniach** cena 150 Mk.
8) **Droga betleemska** czyli **Stacje do Dzieciątka Jezus** ułożył X. Karol Rychlik. Cena 50 M.

DOM

drewniany, całkiem nowy, dachówką kryty

= do sprzedania =

Józef Skrzypek, Stryszawa
koło Suchej, p. Lachowice.

Swój do swego! Popierajmy handel Katolicki

„FLORA“

DOM ROLNICZO-HANDLOWY

w Tarnowie, ulica Krakowska L. 14.

ma na składzie i sprzedaje po cenach umiarkowanych — nasiona warzywne jak marchew, pietruszkę, kapustę, ogórki i t. d. oraz nasiona pastewne, jak buraków, konicze, trawy i t. p.

Zamówienia pocztą uskuteczniam odwrotnie.

Przy większym zakupie odpowiedni rabat.

Redaktor naczelny: Ks. Franciszek Mirek. Odpowiedzialny redaktor: Adam Seweryn. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.